

# Być uczniem Jezusa

Zeszyt formacyjny dla parafialnych grup charytatywnych

**Pro Caritate**  
FUNDACJA

Warszawa 2007

**ISBN 978-83-88843-74-7**

Copyright by Fundacja „Pro Caritate”, Warszawa, wrzesień 2007

**Autor:** *ks. dr Zbigniew Sobolewski*

**Wydawca:** *Fundacja „Pro Caritate”  
ul. Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 9  
01-015 Warszawa  
tel. (22) 636 30 15 • fax (22) 636 30 16  
e-mail: fundacja@procaritate.pl*

**Skład komputerowy:** *Marek Francuz*

**Druk:** *Drukarnia ATLA 2, Wrocław*

# Wstęp

Angażując się w działalność charytatywną Kościoła nie chcemy być tylko działaczami społecznymi, filantropami, aktywistami na polu pomocy społecznej. Kościół, słowami Encykliki *Deus caritas est* Benedykta XVI ukazuje nam piękno naszego powołania do naśladowania Chrystusa miłosiernego oraz przypomina o głębszej, religijnej motywacji naszych działań charytatywnych.

Dlatego też podczas comiesięcznych spotkań formacyjnych pragniemy znaleźć się w szkole Jezusa. On jest naszym Mistrzem i Nauczycielem. Tak, jak Apostołowie, pragniemy wsłuchać się w Jego głos, aby znaleźć odpowiedź na pytania: Co mamy czynić? Jak żyć, aby stać się apostołami Jego miłości miłosiernej?

Tematem wiodącym, zgodnie z propozycjami Programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na ten rok duszpastersko-liturgiczny 2007-2008, jest bycie uczniem Chrystusa. W tym roku chcemy skoncentrować naszą uwagę na powołaniu do bycia uczniem i świadkiem Chrystusa. Każde ze spotkań stanowi próbę zatrzymania się nad jakimś istotnym elementem tego powołania.

Schemat spotkania jest prosty. Można rozpocząć je od zapalenia świecy, symbolizującej Chrystusa. Zawsze rozpoczyna je modlitwa. Często jest to modlitwa powszechnie znana, np. *Ojcze nasz*. Proponujemy również odmówienie fragmentu Psalmu (można wtedy zrobić kserokopię tekstu i rozdać wszystkim uczestnikom spotkania). Zachęcamy do skorzystania z innych modlitw. Może to być dziesiątek różańca, litania lub modlitwa spontaniczna według uznania uczestników.

Stałym elementem spotkania formacyjnego jest słowo Boże, które należy odczytać bez pośpiechu i ze zrozumieniem. Dobrze byłoby, aby osoba czytająca tekst biblijny przyjęła postawę stojącą. Oznacza ona szacunek dla czytanego słowa.

Po nim ma miejsce rozważanie. Nie jest to egzegeza biblijna tekstu, ale jedynie zwrócenie uwagi na pewne problemy, których dotyczy Pismo Święte i zasygnalizowanie tematów do późniejszej dyskusji. Proponowane tematy rozważań biorą pod uwagę specyfikę grupy – parafialnego zespołu Caritas oraz celu, dla którego ta wspólnota istnieje.

Warto też, aby prowadzący spotkanie dostosowywał tekst refleksji do aktualnej sytuacji i zainteresowań wspólnoty. Może podzielić się



z innymi swoimi osobistymi przemyśleniami. Nie ma sensu poruszać problemów, które nikogo nie interesują lub niczego nowego nie wnoszą w życie duchowe.

Kolejnym punktem spotkania jest dyskusja. Przedstawiamy tylko propozycję zagadnień, które mogą zostać poruszone przez uczestników spotkania. Jeśli wywiąże się dyskusja idąca w innym kierunku, niż to sugerują pytania, nic nie szkodzi. Ważne jest tylko, aby osoba prowadząca spotkanie czuwała nad przebiegiem dyskusji i jej czasem; aby ten moment nie przerodził się w zwyczajne „gadulstwo” i stwarzanie „sztucznych problemów”.

Starajmy się uważnie wsłuchiwać w to, co mówią pozostali uczestnicy spotkania. Byłoby dobrze, gdyby osoba prowadząca dyskusję przypominała o tym, by wypowiedzi uczestników były zwięzłe i na temat oraz że nie wolno nikogo krytykować, oceniać lub atakować. Wszyscy razem stwarzamy atmosferę wzajemnego zrozumienia i przyjaźni. Od kultury uczestników spotkania, a przede wszystkim podejścia do pozostałych uczestników zależy owocność poświęconego na nie czasu.

Celem dyskusji jest pogłębienie treści słowa Bożego oraz doprowadzenie do tego, by wszyscy uczestnicy odkryli to, czego Bóg od nich oczekuje w tym momencie ich życia. Byłoby dobrze, gdyby pod koniec dyskusji zostały poczynione konkretne postanowienia dalszego działania. Nie musi ich być wiele. Czasami dobrze jest skoncentrować się na jednym zadaniu i realizować je, aniżeli zrobić całą listę spraw do załatwienia i działań, które jednak nigdy nie zostaną podjęte.

Czas trwania spotkania formacyjnego nie powinien przekroczyć godziny.

Caritas Polska życzy wszystkim korzystającym z tych konspektów spotkań wiele duchowej radości. Niech Chrystus – Boski Mistrz i nauczyciel wspiera nas w trudzie pracy nad sobą tak, abyśmy będąc pilnymi uczniami w Jego szkole wzrastali w łasce u Boga i u ludzi oraz służąc bliźnim w potrzebie stawali się czytelnym znakiem Jego miłości do świata.

## Spotkanie 1 – grudzień 2007

# Kim jest Mistrz z Nazaretu?

Ponieważ tematem wiodącym naszych spotkań formacyjnych w tym roku będzie być uczniem Chrystusa i zechcemy podjąć naukę w Jego szkole, musimy najpierw zastanowić się nad tym kim jest nasz Mistrz i wychowawca. Dlatego też dzisiaj stawiamy sobie pytanie: kim jest dla nas Jezus? Kogo w Nim widzimy?

Wydawać by się mogło, że odpowiedzi na te pytania udzieliliśmy już dawno i doskonale wiemy, kim On dla nas jest. Niemniej jednak wydaje się, że warto do tych pytań przynajmniej od czasu do czasu powracać. Daje nam to możliwość dokonania nowych odkryć. Chodzi o odnowienie naszej więzi z Nim i nadanie nowej świeżości naszej wierze.

### I. Modlitwa

Nasze spotkanie rozpoczniemy modlitwą. Może nią być odmówienie wspólne *Ojciec nasz...* albo modlitwa spontaniczna, będąca prośbą do Ducha Świętego o łaskę otwarcia się na słowo Boże, aby lepiej poznać Chrystusa.

### II. Wprowadzenie

Nie tylko dzisiaj są modne uliczne sondaże, ankiety wśród klientów supermarketów, lub inne formy badania opinii publicznej. Także Jezus zorganizował swoisty sondaż wśród swoich uczniów chcąc dowiedzieć się, co ludzie myślą na Jego temat.

Posłuchajmy fragmentu Ewangelii według św. Mateusza, który opowiada o tym wydarzeniu:

### III. Słowo Boże

*Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. Jezus zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powia-*



*dam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem. Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania (Mt 16,13-27).*

#### IV. Rozwinięcie

##### a) Czemu służą sondaże?

Specjaliści od reklamy robią sondaże po to, aby na ich podstawie wypracować strategię działania. Chcą wiedzieć, co inni sądzą o polityku, proszku do prania, audycji radiowej, by wykorzystać uzyskane opinie do działań reklamowych mających na celu wykreowanie wizerunku medialnego, marki produktu, podniesienie sprzedaży. Obraz polityka można poprawić, proszek do prania można wypromować uwyppuklając cechy, które jako najważniejsze wymieniają klienci. Poziom słuchalności audycji można podnieść uatrakcyjniając ją według gustów i oczekiwań słuchaczy.

A dlaczego Jezus postawił takie „pytanie sondażowe” swoim uczniom? Czyżby chciał, powodowany ludzką ciekawością, poznać plotki na swój temat? Albo wykorzystać otrzymaną odpowiedź do tego, by popracować nad swoim wizerunkiem publicznym?

Nie. Jezus postawił pytanie o to, kim jest chcąc pobudzić swoich uczniów do głębszej refleksji, której celem miało być odkrycie prawdy o Nim.

Od pewnego czasu Apostołowie wędrowali razem z Jezusem. Mieli więc okazję się z Nim „oswoić”. Wysłuchali wielu Jego nauk, patrzyli na dzieła, których dokonuje. Niejednokrotnie ogarniało ich zdumienie, zwłaszcza wtedy, gdy uczestniczyli w wydarzeniach, których nie da się po ludzku wytłumaczyć. Każdy z nich mógł też już sobie wyrobić własne zdanie o młodym Nauczycielu, za którym poszli. Z pewnością docierały do nich opinie i komentarze, wypowiedziane przez ludzi, którzy mieli okazję zetknąć się z Jezusem. Tych opinii było wiele i były różnorodne. Od pełnych zachwytu po bardzo sceptyczne lub skrajnie negatywne.

Kiedy więc Jezus zadał pytanie: za kogo uważają Mnie ludzie?, chciał nie tyle zebrać opinie, głosy, oceny, ale sprowokować Apostołów do refleksji i udzielenia osobistej odpowiedzi. Od pytania „za kogo ludzie Mnie uważają?” przechodzi Jezus do pytania: „kim naprawdę dla was jestem”?

#### b) Kim jest Jezus?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie krótko i wyczerpująco. Już te kilka opinii, przywołanych przez Apostołów pokazuje, że nie jest łatwo sklasyfikować i opisać to, kim On naprawdę jest.

Jan Chrzciciel, Eliasz, Jeremiasz, jakiś inny Boży posłaniec... W opiniach o Jezusie przeważa przekonanie, że jest On prorokiem, podobnie, jak wielcy prorocy Starego Prawa. Można zrozumieć, skąd wzięło się to przekonanie: Jezus głosił naukę Bożą z niezwykłą mocą przyciągania. Przypominał, podobnie jak prorocy Starego Przymierza o konieczności nawrócenia do Boga i poprawy życia. Piętnował zło i ogłaszał nadejście Królestwa Bożego.

Niemniej jednak to nie jest cała prawda o Jezusie. Jest On kimś więcej aniżeli posłańcem Bożym, nauczycielem Prawa, cudotwórcą, poprzez którego Bóg okazuje łaskawość swojemu ludowi. W swoich czynach Jezus przypomina Mojżesza, ale jest kimś o wiele większym niż Mojżesz. Prowadzi surowy tryb życia, jak Jan Chrzciciel i ma jego odwagę bronięcia prawdy i sprawiedliwości, ale jest kimś większym niż Jan.

Wobec niewystarczalności uzyskanych odpowiedzi Jezus stawia pytanie uczniom: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Zabiera głos Piotr



i wypowiada słowa, które zatrwożyłyby nie jednego pobożnego Izraelitę. „Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego”. Współczesnym chrześcijanom, wychowanym w Kościele i przyzwyczajonym do uznawania Chrystusa za Boga wydaje się to stwierdzenie czymś naturalnym, oczywistym. Nie rozumiemy ile to wyznanie kosztowało Piotra wychowanego w monoteizmie. Zdobył się jednak na odwagę wyznania wiary w bóstwo Jezusa dzięki łasce Bożej. Doszedł do tej prawdy nie dzięki własnym kalkulacjom, zdolności obserwacji i kojarzenia faktów, ale dlatego, że Bóg sam mu to objawił.

Tak więc Piotr odkrył, że Chrystus to ktoś więcej niż wspaniały człowiek i wybraniec Boży do pełnienia wielkich dzieł. Patrząc na czynny Jezus oraz słuchając Jego słów dostrzegł, że właśnie na Nim wypełnia się proroctwo Izajasza mówiące o tym, że Bóg będzie Emanuelem – „Bogiem z nami”.

#### c) A wy za kogo Mnie uważacie?

To pytanie postawione uczniom odnieśmy osobiście do nas. Kim jest dla mnie Jezus?

Jest to pytanie nie tyle sprawdzające nasze wiadomości na temat Jezusa, ile próbujące dociec, jaki jest mój stosunek do Niego.

Gdy chodzi o wiedzę o Jezusie – stosunkowo łatwo ją uzyskać. Tak wiele mamy możliwości pogłębienia naszych wiadomości o Nim. Wystarczy chociażby sięgnąć po Ewangelię albo posłuchać kazań. Jest też wiele książek, słowników, filmów, gotowych opracowań studiów na temat Jezusa. To fakt, że często są rozbieżne, podobnie jak opinie współczesnych Jezusowi. Niemniej jednak najważniejsze informacje, potrzebne do wyrobienia sobie własnego zdania o postaci Jezusa możemy uzyskać. Będzie to jednak wiedza czysto teoretyczna. Taką wiedzę posiadać mogą osoby niewierzące a nawet walczące z wiarą. Chrześcijaninem – uczniem Jezusa może zostać tylko ta osoba, która uwierzy – czyli nawiąże osobisty kontakt z Chrystusem. Chodzi tu o zajęcie postawy wobec Niego – opowiedzenie się za Nim i wybranie go za swojego Nauczyciela i Zbawcę.

## V. Dyskusja

1. Za kogo dzisiaj ludzie uważają Chrystusa?
2. Które z tych określeń są nam najbliższe?





3. Czy dostrzegamy niebezpieczeństwo, że postać Jezusa nam spowszednieje, a my możemy wpaść w pułapkę „rutynowego” patrzenia na Niego?
4. Co możemy zrobić, aby jak Piotr wyznać, że Jezus jest Synem Bożym?
5. Jaki wpływ na nasze życie ma to, że jesteśmy uczniami Jezusa?

## **VI. Zakończenie**

Podsumujmy:

Jezus jest kimś więcej niż najgenialniejszym człowiekiem, dobroczyńcą ludzkości, reformatorem życia społecznego i religijnego, prorokiem i nauczycielem.... Jezus jest Bogiem.

On sam uzdalnia nas do tego, abyśmy uwierzyli w Niego i poszli za Nim. Zaprasza nas do komunii ze sobą.

Możemy poznać całą prawdę o Nim, podobnie jak Piotr, kiedy otworzymy się na działanie łaski Bożej, którą otrzymaliśmy na chrzcie świętym.



## Spotkanie 2 – styczeń 2008

# Mistrz powołujący uczniów

W czasie publicznego przepowiadania Ewangelii Jezus nauczał gromadzące się wokół niego tłumy ludzi. Słuchacze chętnie garnęli się do Niego spragnieni Bożego słowa i nadziei, którą budził w ich sercach.

Spośród wielu otaczających Go Jezus powołał dwunastu i nazwał ich Apostołami. Oni byli zawsze blisko Jezusa. To im w sposób szczególnie poświęcał swój czas tłumacząc prawdy o Królestwie Bożym. Ich obdarzył swoją przyjaźnią. Z nich uczynił załóżek wspólnoty – Kościoła.

Do tej wspólnoty Jezus zaprosił także i nas. Od momentu chrztu świętego przynależymy do wspólnoty Jego uczniów i naśladowców. W centrum naszego spotkania pragniemy umieścić postać Chrystusa – Mistrza z Nazaretu.

### I. Modlitwa

Nasze spotkanie możemy rozpocząć modlitwą spontaniczną, która będzie wprowadzała w jego temat. Możemy również posłużyć się tekstem zamieszczonym poniżej:

Panie Jezu, Ty powiedziałeś do Apostołów: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem* (J 15,16) i do każdego z nich skierowałeś osobiste wezwanie: *Pójdź za Mną* (zob. Mt 8,22).

My również usłyszeliśmy Twoje zaproszenie do tego, aby iść za Tobą. W chwili chrztu świętego ofiarowałeś nam godność dzieci Bożych oraz wezwałeś nas po imieniu do wiary. Udziel nam swego ducha, abyśmy podczas tego spotkania umocnili się w pragnieniu bycia Twoimi uczniami. Niech Twój Duch oświeca nasze umysły, abyśmy rozpoznali zadania wynikające z naszego powołania do bycia Twoimi uczniami.

Tobie cześć i chwała przez wszystkie wieki. Amen.

### II. Wprowadzenie

Podczas dzisiejszego spotkania skupimy naszą uwagę na Jezusie – Mistrzu i Nauczycielu, który gromadził wokół siebie uczniów. To oni stanowią załóżek wspólnoty wierzących – Kościoła. Apostołowie i uczniowie

wie Pańscy po Zmartwychwstaniu rozeszli się po świecie i wszędzie głosili Ewangelię i zakładali pierwsze wspólnoty wierzących.

My jesteśmy kolejnym pokoleniem uczniów Chrystusa. Do nas także Jezus skierował wezwanie: „Pójdź za Mną” i uczynił nas swoimi uczniami. Podobnie, jak Piotr i Andrzej, także i my mamy swoje Jezioro Galilejskie, na brzegu którego Chrystus powołał nas do swojej służby. Jest nim chrzcielnica. Podczas chrztu Chrystus wezwał nas po imieniu i zaprosił do uczestnictwa w swoim losie.

Wysłuchajmy fragmentu Ewangelii według św. Mateusza, który opisuje powołanie pierwszych Apostołów.

### III. Słowo Boże

*Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim (Mt 4,18-22).*

### IV. Rozwinięcie

#### a) Relacja: mistrz – uczeń

Trzeba od razu zaznaczyć, że relacja mistrz – uczeń opisana w Ewangelii nie jest czymś nowym lub wyjątkowym. Swoich uczniów mieli prorocy (Elizeusz był uczniem Eliasza) oraz sławni mistrzowie żydowscy (do szkoły jednego z nich uczęszczał św. Paweł). Jak podają Ewangelie, Jan Chrzciciel skupiał wokół siebie naśladowców. Także w środowisku pozabiblijnym spotykamy wielkich nauczycieli, za którymi pilnie podążali spragnieni wiedzy i mądrości życiowej uczniowie. I tak Sokrates, Konfucjusz, wielu filozofów greckich i rzymskich zakładali szkoły, w których młodzi otrzymywali formację intelektualną i moralną, zdobywali potrzebną wiedzę, ale przede wszystkim starali się naśladować swoich mistrzów.

Jezus również zgromadził wokół siebie uczniów i stał się dla nich mistrzem. Jednak podobieństwo mistrz – uczeń w odniesieniu do Je-



zusa i Apostołów jest tylko częściowe. Do wielkich mistrzów starożytności garnęli się ludzie pociągnięci ich sławą, zafascynowani osobowością, niecodziennością ich postaw. Młodych poszukiwaczy prawdy pociągała erudycja mistrza, sława lub wpływy polityczno-społeczne. Tak więc mistrz pociągał sobą – ale decyzję o staniu się uczniem podejmowali sami uczniowie. W wypadku Jezusa sytuacja wygląda inaczej. To nie ludzka fascynacja postawą i nauczaniem Jezusa sprawiła, że Apostołowie zostawili swe codzienne zajęcia, domy i bliskich i poszli za Nim. To On, jako pierwszy, wybierał uczniów i kierował zaproszeniem do wstąpienia do Jego szkoły. Zwracał na to uwagę, przypominając uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Do grona uczniów nie można wejść dzięki własnemu wyborowi. Bycie uczniem Jezusa jest łaską, której tylko On może udzielić. To prawda, że powołany musi dokonać osobistego wyboru, ale jest on odpowiedzią na wezwanie skierowane uprzednio przez Chrystusa.

W przeciwieństwie do uczniów innych mistrzów, uczniowie Jezusa zostawiali nimi na całe życie. Kiedy podejmowali decyzję pójścia za Nim, wiedzieli, że ich los zostanie związany bez odwrotu z losem Jezusa. Uczeń nie mógł odwracać się wstecz, gdyż *Kto odwraca rękę od pługa, nie jest Mnie godzien* (Łk 9, 62). Nie mógł próbować godzić swego dotychczasowego życia z nowym. Miał *zostawić grzebanie umarłych ich umarłym* (Mt 8, 22), zostawić wszystko. Była to decyzja radykalnie zmieniająca ich życie.

Ucniowie innych mistrzów służyli im bardzo często jak niewolnicy. Musieli łożyć na ich utrzymanie, gdyż ci zajmowali się wyłącznie kształceniem uczniów. Jezus inaczej traktował swoich uczniów. „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15). Sam stał się ich sługą i uczył, że w Jego wspólnocie pierwsi są ostatnimi a ostatni pierwszymi (zob. Mt 20,27). Stosunek Jezusa do Apostołów cechowała cierpliwość, zwłaszcza w momentach, w których nie rozumieli tego, o czym nauczał, troska o nich, przyjaźń.

Zwykle, uczniowie mistrzów o sławnych nazwiskach żyli w blasku sławy swych nauczycieli i czerpali z tego korzyści. Spływała na nich cześć sławy i autorytetu ich mistrza. Uczniowie Jezusa nie mogli liczyć na to, że będą korzystali z przywilejów i szczególnych ułatwień w

życiu. Jezus nie krył przed nimi, że czeka ich, podobnie jak Jego, cierpienie i prześladowanie z powodu Ewangelii. Mówił im: „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was z mego powodu i mówią kłamliwie wszystko złe na was” (Mt 5, 11).

#### b) Sposób nauczania Jezusa

Nauczanie Jezusa co do sposobu i treści wyróżnia się szczególną prostotą i pociąga swoim pięknem. Jezus nie robił swoim uczniom wykładów akademickich, nie przedstawiał zawiłych teorii, ani też nie obalał już istniejących. Wędrując z uczniami po Palestynie spotykał się ze zwyczajnymi ludźmi. Najczęściej byli to ubodzy rybacy, rolnicy, pasterze, kupcy. Głosząc Ewangelię Jezus posługiwał się obrazami znanymi im z życia codziennego. Do rolników mówił o ziarnie wrzuconym w ziemię (Mt 13,16 i nast.). Do rybaków o sieci zagarniającej złe o dobre ryby (Mt 13,47 i nast.). Bardzo często Jezus zadawał pytania swoim słuchaczom. W Ewangeliach mamy ich ponad pięćdziesiąt. Jezus nie przekazywał wielu wiadomości, które miałyby zaspokajać ludzką ciekawość, ale wielokrotnie powracał do tematów najważniejszych, takich jak wiara (Mt 13,31 i nast.), Królestwo Boże (Łk 17,20-21), modlitwa (Mt 6,7 i nast.), przebaczenie (Mt 18,18 i nast.), miłość bliźniego (Mt 19,16 i nast.).

To wszystko, czego Jezus nauczał służyło zbawieniu ludzi. Jezus uczył nie tylko słowami, ale samym sobą, całą swoją postawą. Swoich uczniów wzywał do naśladowania Go. Jego „Pójdź za Mną!” było wezwaniem do przyjęcia Jego stylu myślenia i działania, wartości, jakie ukazywał. Jezusowi chodziło o coś więcej, niż przekazanie uczniom zasad wiary i moralności. Jezus pragnął, aby Jego uczniowie trwali w pełnej komunii z Nim samym.

#### c) Jezus jest jedynym Mistrzem

Mówiąc o Jezusie jako Mistrzu trzeba podkreślić to, że jest On kimś jedynym - wyjątkowym. Można rozumieć to twierdzenie w tym sensie, że Jezus nie korzystał z dorobku innych mędrców. Nie wzorował się na naukach sławnych mędrców, ani też nie korzystał z dorobku ówczesnej wiedzy naukowej. Trzeba też to twierdzenie rozumieć w sensie wyłączności: Jezus jest jedynym Mistrzem, który może dać życie wieczne. On sam o sobie powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Mnie” (J



14,6). Prorocy i Mędrcy Starego Testamentu mówili w imieniu Boga. Niejako byli Jego delegatami używając Mu głosu. Jezus, całkowicie zjednoczony ze swoim Ojcem niebieskim, naucza i składa obietnice we własnym imieniu. Powołuje się na swój autorytet (zob. wielokrotne „A Ja wam powiadam...” (Mt 5,19 i nast.)

Uznanie Jezusa za Mistrza oznacza, że wykluczeni zostają inni mistrzowie i przewodnicy do zbawienia. On sam powiedział o tym Apostołom: „Nie chcecie również, żeby was nazywali mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,10). Stąd też jeśli chcemy być uczniami Jezusa winniśmy iść tylko za Nim, za nikim innym. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza teraz, gdy pojawia się wielu samozwańcych „guru”, „nauczycieli prawdy”, „oświeconych”, którzy próbują odwieść ludzi od Chrystusa Dobrego Pasterza (zob. J 10,11) i obiecują im szczęście ziemskie i wieczność głoszonej nauki.

Jezus jest jedynym Mistrzem – trzeba zatem usunąć wszystkie przeszkody, które uniemożliwiłyby pójście za Nim i naśladowanie Go w Jego miłości. Uczniowie Chrystusa muszą odrzucać wszystko to, co oddziaływałoby ich od Mistrza i przeszkadzałoby im w całkowitym oddaniu się Jemu. O tym obowiązku przypomniał Jezus Apostołom: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto siebie samego, nie może być Moim uczniem” (Łk 14,26). „Mieć w nienawiści” oznacza „kochać mniej”. Jezus pragnie, aby Jego uczniowie kochali Go nade wszystko i ofiarowali Mu pierwsze miejsce w swoim sercu. Chce być kimś pierwszym i najważniejszym dla nas. Nie jest to pragnienie zaborecze i egoistyczne. Przeciwnie: Jezus pragnie, aby kochali Go miłością największą, która będzie zdolna do uporządkowania wszystkich innych miłości i nada im właściwe wymiary. Uczniowie kochają Jezusa nie kosztem miłości do swoich najbliższych, ale ze względu na nich. Tylko kochając należycie Boga jesteśmy zdolni do prawdziwej miłości ludzi.

Wzywając do pójścia za sobą Jezus żąda całkowitego zaangażowania. Nie można iść za Nim tylko do połowy drogi, podobnie nie można kochać sercem podzielonym, oddanym połowicznie.

## V. Dyskusja

1. W jaki sposób patrzę na to, że jestem chrześcijaninem? Czy dostrzegam w tym przejaw Bożej łaski wobec mnie?



2. Czy podziękowałem Jezusowi za dar chrztu, który mnie z nim połączył na zawsze?
3. Jak wygląda w praktyce życia codziennego relacja: Mistrz (Jezus) – ja?

## **VI. Zakończenie**

Jezus stał się Mistrzem dla Apostołów i pierwszych uczniów. On jest również naszym najlepszym nauczycielem. Trzeba, abyśmy wierzyli w Niego, stali się Mu całkowicie posłuszni, gdyż on jest Dobrym Pasterzem i pragnie naszego dobra.

Przeżywajmy nasze chrześcijaństwo w duchu wdzięczności. Jak Maryja uwielbiamy Boga za dar wiary oraz wszystkie inne dary, jakimi nas obdarza każdego dnia.



## Spotkanie 3 – luty 2008

# Gdzie możemy spotkać Nauczyciela?

Bóg jest stale obecny w naszym życiu. Także wtedy, gdy o tym zapominamy lub wydaje się nam, że jesteśmy osamotnieni, opuszczeni przez Niego. On przychodzi do nas w różnych okolicznościach naszego życia. Podczas tego spotkania pragniemy uświadomić sobie to, że żyjemy w obecności Boga, jak zaświadcza o tym św. Paweł w słowach: „Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (...)” (Dz 17,27-28).

Naszym zadaniem jest odczytywanie znaków Bożej obecności w codziennym życiu oraz przeżywanie ich z wdzięcznością i radością wiary.

### I. Modlitwa

Rozpocznijmy nasze spotkanie modlitwą Psalmu 34,1-10, w którym Dawid cieszy się obecnością Boga w różnych wydarzeniach swego życia.

*Chcę błogostawić Pana w każdym czasie, na ustach moich zawsze Jego chwata.*

*Dusza moja będzie się chlubiła w Panu, niech słyszą pokorni i niech się weselą!*

*Uwielbiajcie ze mną Pana, imię Jego wspólnie wywyższajmy!*

*Szukałem Pana, a On mnie wystuchał i uwolnił od wszelkiej trwogi.*

*Spójrzcie na Niego, promienieście radością, a oblicza wasze nie zaznają wstydu.*

*Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków.*

*Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie.*

*Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan, szczęśliwy człowiek, który się do Niego ucieka.*

*Bójcie się Pana, święci Jego, gdyż bogobojni nie doświadczają biedy.*

*Chwata Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu....*



## II. Wprowadzenie

Kiedy uczniowie Jana Chrzciciela spotkali osobiście Jezusa, zapragnęli związać z Nim swój los. Chcieli poznać Go lepiej. Dlatego stawiają Mu pytanie o to, gdzie mieszka. On zaprosił ich do domu, w którym się zatrzymał i odtąd zaczęli iść za Jezusem. My również pytajmy się o to, gdzie mieszka Jezus i w jaki sposób możemy Go spotkać?

## III. Słowo Boże

*Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: Oto Baranek Boży. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra (J 1,35-40).*

## IV. Rozwinięcie

### a) Gdzie mieszkasz?

Pytanie późniejszych Apostołów jest pytaniem, jakie bardzo często zadawali wybitnym nauczycielom ludzie szukający życiowego przewodnika. „Gdzie mieszkasz”? – to nie tylko prośba o podanie adresu, ale coś więcej. To prośba o pozwolenie lepszego poznania się, zaprzyjaźnienia, przyjęcia do szkoły.

Jezus słysząc prośbę uczniów Jana dostrzegł w niej ich gorące pragnienie poznania Go. Zobaczył, że chcą oni czegoś więcej, aniżeli tylko zaspokojenia zwyczajnej ciekawości. Taką ciekawością pałał Herod – on chciał również poznać Chrystusa (zob. Łk 23,8) Różnica pomiędzy nimi a Herodem polega na tym, że oni szukali prawdy i byli gotowi pójść za nią. Herod natomiast kierował się zwyczajną ciekawością: wiele słyszał o Jezusie, być może nawet niepokoiły go niektóre Jego działania lub słowa. Nie chciał pozwolić On jednak, aby spotkanie z Jezusem wniosło coś radykalnego w jego życie. Dlatego Jezus milczał, gdy podczas przesłuchania Herod wypytywał go o zajmujące jego umysł kwestie filozoficzne i religijne.



Pierwsze pokolenie uczniów Jezusa miało to szczęście, że mogło widzieć i słyszeć Jezusa. Apostołowie, uczniowie i wszyscy inni mogli zbliżyć się do Jezusa i osobiście przekonać się jaki jest. Dlatego w Ewangelii nie znajdujemy opisów wyglądu Chrystusa ani innych informacji dotyczących jego osoby (w jaki sposób się ubierał, jakie posiłki spożywał). Apostołowie i uczniowie Pańscy spotkali Jezusa przed i po zmartwychwstaniu. Przed zmartwychwstaniem była to bliskość fizyczna, po zrodzona i ugruntowana przez wiarę. Ta obecność Chrystusa uwielbionego stała się o wiele ważniejsza aniżeli wspomnienia spotkań z Chrystusem historycznym. Stąd też św. Paweł, który osobiście nie spotkał Chrystusa przed Jego śmiercią i zmartwychwstaniem, a który objawił się mu pod Damaszkiem, napisał: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2).

#### b) Wiara jest spotkaniem

Benedykt XVI podczas homilii na mszy świętej w Warszawie zwrócił uwagę na to, że wiara, do której wzywa nas Chrystus polega na przyłgnięciu do Niego i rodzi się ze spotkania z Nim. Ma charakter osobowy. Bóg przychodzi do człowieka, a człowiek odpowiada Mu aktem wiary i posłuszeństwa. „Wiara nie oznacza jedynie przyjęcia określonego zbioru prawd dotyczących tajemnic Boga, człowieka, życia i śmierci oraz rzeczy przyszłych. Wiara polega na głębokiej, osobistej relacji z Chrystusem, relacji opartej na miłości Tego, który nas pierwszy umiłował (por. 1 J 4,11), aż do całkowitej ofiary z siebie”.

Akt wiary jest dziełem całego człowieka. Bierze w nim udział rozum (który rozpoznaje prawdę i wyraża na nią zgodę) i wola (człowiek dokonuje osobistej decyzji wybierając lub odrzucając Chrystusa). Ale wiara nie zależy tylko od człowieka. Wiara jest owocem współpracy dwóch stron: Boga, który odkrywa przed człowiekiem to, że jest i kim jest oraz zaprasza do przygody wiary, i człowieka, który gotów jest na współpracę z objawiającym się Bogiem. Bóg wspomaga nasz rozum i wolę swoją łaską, uzdalnia nas do dokonania aktu wiary oraz trwania w nim. Ze strony człowieka wiara domaga się troski. Wysilek człowieka może uczynić ją mocniejszą, a lekkomyślność i zaniedbania mogą sprawić, że wiara zaniknie.

### c) Jak dzisiaj spotkać Chrystusa?

Chrystus nie ukrywa przed nami swej obecności, ale też się nam nie narzuca. Jego obecność charakteryzuje się delikatnością i pokorą. Papież Benedykt XVI tak mówił o tej obecności na spotkaniu z młodzieżą 27 maja 2006 r. w Krakowie: „Wędrując przez życie, może niejednokrotnie nie jesteśmy świadomi obecności Jezusa. Ale właśnie ta obecność, żywa i wierna, obecność w dziele stworzenia, obecność w słowie Bożym i Eucharystii, we wspólnocie ludzi wierzących i w każdym człowieku odkupionym drogocenną Krwią Chrystusa, ta obecność jest niegasnącym źródłem ludzkiej siły. Jezus z Nazaretu, Bóg, który stał się Człowiekiem, stoi przy nas na dobre i na złe, i pragnie tej więzi, która będzie fundamentem prawdziwego człowieczeństwa. Czytamy w Apokalipsie te znamienne słowa: «Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną» (Ap 3,20)”.

Chrystus żyje i działa wśród nas. Wracając do Ojca po wypełnieniu swej ziemskiej misji obiecał Apostołom, których posłał na krańce ziemi, aby głosili Dobrą Nowinę: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Jest obecny w swoim Kościele, gdyż sam powiedział: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Prawdę tę przybliżył nam Sobór Watykański II. Ojcowie Soboru piszą w *Konstytucji o świętej liturgii*, że Jezus żyje i działa w swoim Kościele, że „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej, czy to w osobie odprawiającego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów”, czy też pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: „Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (Mt 18,20). Rzeczywiście, w tak wielkim dziele, przez które Bóg otrzymuje doskonałą chwałę a ludzie uświęcenie, Chrystus zawsze przyłącza do siebie Kościół, swoją Oblubienicę umiłowaną, która wzywa swego Pana i przez Niego oddaje cześć Ojcu wiecznemu” (KL nr 7).



## V. Dyskusja

1. Czy czytam Pismo Święte, uczestniczę w niedzielnej i świątecznej Mszy świętej, przystępuję do sakramentów świętych, aby pogłębić swą więź z Chrystusem?
2. Czy cenię sobie to, że jestem człowiekiem wierzącym w Chrystusa i należę do Jego Kościoła?
3. Czy dziękuję Bogu za dar wiary i modłę się o jej umocnienie?
4. Co mogę zrobić, aby podzielić się moją wiarą w Chrystusa z innymi?
5. Jakiego świadectwa wiary oczekuje ode mnie Chrystus w mojej rodzinie i parafii?

## VIII. Zakończenie

Chrystus nie ukrywa się przed nami. Każdy, kto pragnie Go spotkać z pewnością znajdzie ku temu okazję. On mówi do nas przez wydarzenia naszego życia, spotykane osoby, cierpienia i niepowodzenia. Możemy usłyszeć Jego głos w Słowie Bożym i doświadczyć Jego obecności we wspólnocie modlącego się Kościoła. Zmartwychwstały i chwalebny Chrystus każdego z nas ubogacił darami Ducha Świętego, które pomagają nam wzrastać w wierze i miłości.

## Spotkanie 4 – marzec 2008

# Jedno ucznia z Mistrzem

Chrystus obdarzając nas łaską wiary i czyniąc swoimi uczniami zaprasza nas do szczególnej relacji ze sobą. Pragnie zadzierzgnąć z nami więzi serdeczne, intymne. Zaprasza nas do wspólnoty ze sobą; takiej wspólnoty, która nie opiera się na zewnętrznych związkach i zależnościach, ale która jest dogłębną komunią serc.

Podczas dzisiejszego spotkania pragniemy zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście przynależymy do Chrystusa i wraz z Apostołem Pawłem możemy szczerze wyznać: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

### I. Modlitwa

Rozpocznijmy spotkanie słowami Psalmu 139, 1-18. Psalmista dziękuje Bogu za to, że jest stale z nim, że jest blisko. My również wierzymy, że Bóg w Chrystusie stał się Bogiem z nami (zob. Mt 1,23) i pragnie być towarzyszem naszej życiowej drogi.

*Panie, przenikasz i znasz mnie,  
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.  
Z daleka przenikasz moje zamysły,  
widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi  
są Ci znane.*

*Choć jeszcze nie ma słowa na języku:  
Ty, Panie, już znasz je w całości.  
Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę.  
Zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza,  
zbyt wzniosła: nie mogę jej pojąć.  
Gdzież się oddalę przed Twoim duchem?  
Gdzie ucieknę od Twego oblicza?  
Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś;  
jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę.  
Gdybym przybrał skrzydła jutrzeńki,  
zamieszkał na krańcu morza: tam również Twa ręka będzie  
mnie wiodła*



*i podtrzyma mię Twoja prawica.  
Jeśli powiem: Niech mię przynajmniej ciemności okryją  
i noc mnie otoczy jak światło:  
sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie,  
a noc jak dzień zajaśnieje: „mrok jest dla Ciebie jak światło“.  
Ty bowiem utworzyłeś moje nerki,  
Ty utkateś mnie w tonie mej matki.  
Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie,  
godne podziwu są Twoje dzieła.  
I dobrze znasz moją duszę,  
nie tajna Ci moja istota,  
kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi.  
Oczy Twoje widziały me czyny  
i wszystkie są spisane w Twej księdze;  
dni określone zostały, chociaż żaden z nich [jeszcze] nie nastął.  
Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże, jak jest ogromna  
ich ilość!*

Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku;  
gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą.

## **I. Wprowadzenie**

Psalmista podziwiał, że żyje w obecności Boga, który czuwa nad nim i zna go dogłębnie. Niemniej jednak sam Bóg był rzeczywistością całkowicie niedostępną dla człowieka. Dopiero w Chrystusie Bóg zjednoczył się całkowicie z każdym z nas. Jezus mówi o tym, że jest to komunია, dzięki której człowiek stał się kimś więcej aniżeli tylko Bożym stworzeniem. Stał się z Nim jedno.

## **II. Słowo Boże**

*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity,*

*ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwaty, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami. Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali. (J 15,1-17)*

### **III. Rozwinięcie**

#### **a) Zaproszenie do wspólnoty**

Jezus pragnął założyć wspólnotę swoich uczniów. Dlatego zgromadził wokół siebie Dwunastu oraz wielu uczniów i niewiast. Tak narodził się Kościół, który trwa do dzisiaj.

Wspólnota, do której Jezus zaprosił swoich uczniów jest czymś daleko więcej, aniżeli tylko grupą religijną, związkiem osób, próbującym naśladować swego Mistrza.

Jezus każdego z nas zaprasza do wspólnoty duchowej ze sobą – do komunii. Możemy z Nim się zjednoczyć, tak silnie, jak związane są gałęzie winnego krzewu ze swoim pnem i korzeniami. Jezus w momencie chrztu świętego obdarzył nas swoim życiem, ubogacił obecnością Ducha Świętego. Chce, abyśmy żyli w nim pielęgnując braterską miłość. Jeśli odpowiemy na otrzymane zaproszenie do komunii i speł-



nimy warunki, które ją umożliwiają, będziemy mogli powiedzieć, jak Apostoł Paweł, że żyjemy życiem Syna Bożego i że stanowimy z nim jedno (zob. Gal 2,20).

b) W jaki sposób pogłębić więź z Nauczycielem?

Jest wiele sposobów, przez które możemy pogłębić naszą więź z Chrystusem i uczynić ją życiodajną. Jednym z nich jest modlitwa osobista i wspólnotowa. Jezus wielokrotnie wzywał do modlitwy, gdyż stanowi ona skuteczny sposób jednoczenia się z Bogiem.

Modlitwa sprawia, że żyjemy w Bożej obecności. Pozwala nam na odczytanie woli Bożej oraz Bożego planu względem nas. Dzięki modlitwie trwamy w świadomości, że Bóg nigdy nie jest od nas daleko, ale „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28).

Modlitwa uczy nas mądrości: dzięki niej lepiej rozumiemy Boga, to, co dokonuje się w naszym życiu. Ona pomaga nam akceptować nasze ograniczenia i walczyć z grzechami i słabościami. Dzięki modlitwie czujemy się kochani. Ona daje nam chwile wytchnienia przy Bogu. Pozwala znaleźć zagubiony sens życia i przyjąć je takim, jakim jest.

Modlitwa z innymi uczniami Chrystusa pozwala nam uświadomić sobie, że idziemy do Boga razem, we wspólnocie. Możemy pomagać sobie nawzajem poprzez dar modlitwy wstawienniczej i błagalnej. Przeżycie wspólnoty zacieśnia naszą więź z Chrystusem, gdyż, jak On sam powiedział: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Oprócz modlitwy bardzo ważnym elementem, jednoczącym nas z Chrystusem, jest życie sakramentalne. Pan Jezus ustanowił sakramenty po to, aby zacieśnić więź z nami i by udzielać nam potrzebnych łask do życia we wzajemnej łączności.

Sakramentem, dzięki któremu możemy wracać do Chrystusa jest sakrament pokuty i pojednania. To dzięki jego mocy możemy na nowo jednoczyć się z naszym Mistrzem. On sprawia, że znika jedyna przeszkoda, uniemożliwiająca komunię z Bogiem – grzech.

Starajmy się systematycznie przystępować do tego sakramentu. Nawet, jeśli nie mamy grzechów ciężkich – pamiętajmy, że sakrament ten pomnaża łaskę uświęcającą. Wielu chrześcijan osiągnęło szczyty świętości właśnie, dlatego że byli wierni temu sakramentowi przez całe życie. Niektórzy święci spowiadali się nawet codziennie, gdyż nie



chcieli, aby cokolwiek nawet najdrobniejszy grzech stał na przeszkodzie w pełnym zjednoczeniu z Chrystusem.

Chrystus przychodzi do nas ukryty w Eucharystii. Jest to sakrament Jego realnej obecności. Nazywamy go „Najświętszym Sakramentem”, gdyż pozwala nam na ściśle zjednoczenie z Panem, który jest samą świętością oraz pomaga wzrastać w niej. Stąd też chętnie uczestniczymy w sposób pełny we Mszy świętej. Przyjmijmy Jezusa w Eucharystii jako zapowiadany pokarm z nieba, który daje życie światu. Przecież sam Jezus zapewnił nas: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,53-58).

Chrystusa możemy spotkać również na ścieżce Bożych przykazań. Będąc Jego uczniami możemy stać się Jego przyjaciółmi zachowując Boże przykazania. On sam powiedział: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15,10). Gdy zachowujemy Boże przykazania, zwłaszcza przykazanie miłości, wtedy nasza wola ściśle jednoczy się z wolą Chrystusa, który we wszystkim okazał się posłuszny swemu Ojcu.

#### e) Proponować Chrystusa swoim podopiecznym

Wiara ma to do siebie, że nie można jej zachować na swoją wyłączność. Trzeba dzielić się nią z innymi. Im bardziej nią żyjemy, tym bardziej uświadamiamy sobie jej wartość i piękno oraz odczuwamy konieczność dzielenia się nią z bliźnimi.

Ona jest jak światło, którego nie mamy prawa „ukrywać pod korem” (Mt 5,15). Co więcej: im chętniej o niej świadczymy wobec bliźnich tym staje się ona silniejsza w naszym sercu. Nie ubywa jej, ale wzrasta w duszy tego, kto jest jej apostołem.



Dlatego też nie wstydzmy się mówić o Bogu naszym podopiecznym. Niech dobre słowo zachęty do wiary, do korzystania z sakramentów świętych, do włączenia się w życie wspólnoty parafialnej będzie akompaniamentem tej pomocy, jaką ofiarujemy ubogim, chorym i potrzebującym wsparcia.

Zwłaszcza odwiedzając osoby starsze, chore lub samotne, dzielimy się z nimi swoją wiarą. Mówmy o Chrystusie, o Jego ukrzyżowanej miłości do nas. Zachęcajmy do powierzania Bogu codziennych trosk i cierpień w modlitwie. Tak robiła Matka Teresa z Kalkuty. To dzięki świadectwu jej słowa i czynów wiele osób odzyskiwało nadzieję i otrzymywało pociechę.

Niech przykładem dla nas będzie Maryja, która zaniósła swej krewnej Elżbiecie nie tylko pomoc, ale samego Jezusa.

#### **IV. Dyskusja**

1. Jak mogę zadbać o ściślejsze zjednoczenie z Chrystusem?
2. W jaki sposób mówić o Jezusie tym, którym pomagamy, aby nie stało się to „propagandą religijną” i nachalnym narzucaniem im swojej wiary?
3. Co mogę zrobić, aby praca naszego parafialnego zespołu charytatywnego przyniosła nie tylko wymierne korzyści materialne podopiecznym, ale również duchowe?

#### **V. Zakończenie**

Warto, abyśmy pamiętali o tym, że od momentu chrztu należymy do Chrystusa i żyjemy z Nim w komunii. Możemy poprzez modlitwę, sakramenty święte oraz wierność przykazaniom wzrastać w zjednoczeniu z Bogiem. Możemy również dzielić się tym szczęściem, które daje Boża obecność z innymi.

## Spotkanie 5 – kwiecień 2007

# Chrystus uczy służby bliźniemu

Chrystus-Mistrz, od którego chcemy uczyć się jak żyć, przedstawia nam swoją hierarchię ważności. W królestwie, które przyszedł założyć na ziemi, a które będzie trwało bez końca, obowiązuje inna hierarchia ważności osób niż w społecznościach ludzkich.

Paradoksalnie w tym królestwie ostatni są pierwszymi a pierwsi, którzy zabiegają o wywyższenie siebie ostatnimi. Podstawowym kryterium wielkości zaś nie jest pochodzenie, zdolności, posiadany majątek, uroda czy znajomości, ale miłość, która przejawia się w służbie innym.

Właśnie to chcemy zrozumieć głębiej podczas dzisiejszego naszego spotkania.

### I. Modlitwa

Rozpocznijmy spotkanie modlitwą wziętą z Psalmu 90,1-16. Jest to pokorna prośba o mądrość serca; o to, byśmy dostrzegli jak znikomi i mali jesteśmy wobec Boga. Ta świadomość własnej małości uchroni nas od pychy nie tylko wobec naszego Stwórcy, ale również wobec naszych bliźnich.

*Panie, Ty dla nas byłeś ucieczką z pokolenia na pokolenie.*

*Zanim góry narodziły się w bólach, nim ziemia i świat powstały,*

*od wieku po wiek Ty jesteś Bogiem.*

*W proch każesz powracać śmiertelnym,*

*i mówisz: Synowie ludzcy, wracajcie!*

*Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień,  
który minął, niby straż nocna.*

*Porywasz ich: stają się jak sen poranny, jak trawa, co rośnie:  
rankiem kwitnie i jest zielona, wieczorem więdnie i usycha.*

*Zaiste, Twój gniew nas niszczy,  
trwoży nas Twe oburzenie.*

*Stawiasz przed sobą nasze winy, nasze skryte grzechy w świetle  
Twojego oblicza.*

*Bo wszystkie dni nasze płyną pod Twoim gniewem;  
kończymy nasze lata jak westchnienie.*



*Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub,  
gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;  
a większość z nich to trud i marność: bo szybko mijają, my zaś  
odlatujemy.*

*Któż potrafi zważyć ogrom Twojego gniewu i kto może do-  
świadczyć mocy Twego oburzenia?*

*Nauucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca.*

*Powróć, o Panie, dokądże jeszcze... ?*

*I bądź litościwy dla sług Twoich!*

*Nasyć nas z rana swoją łaskawością,*

*abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć.*

*Daj radość według miary dni, w których nas przygniotłeś,  
i lat, w których zazналиśmy niedoli.*

*Niech sługom Twoim ukaże się Twe dzieło, a chwala Twoja  
nad ich synami!*

*A dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami!*

*I wspiera pracę rąk naszych, wspiera dzieło rąk naszych!*

## **II. Wprowadzenie**

Uczeń Chrystusa nie może wynosić się nad innych. Pycha stanowi całkowite zaprzeczenie tego, kim powinien być ten, kto pragnie naśladować swojego Mistrza. Nie możemy zabiegać o zaszczyty i honory, ale daną nam możliwość posługiwania innym winniśmy przyjmować z wdzięcznością i radością. Posłuchajmy fragmentu Ewangelii według św. Mateusza:

## **III. Słowo Boże**

*Mając udać się do Jerozolimy, Jezus wziął osobno Dwunastu i w drodze rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie; a trzeciego dnia zmartwychwstanie. Wtedy podeszła do Niego matka synów Zebedeusza ze swoimi synami i oddając Mu pokłon, o coś Go prosiła. On ją zapytał: Czego pragniesz? Rzekła Mu: Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twej stronie. Odpowiadając Jezus rzekł: Nie wiecie, o co prosicie.*

*Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić? Odpowiedzieli Mu: Możemy. On rzekł do nich: Kielich mój pić będziecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej i lewej, ale [dostanie się ono] tym, dla których mój Ojciec je przygotował. Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, oburzyli się na tych dwóch braci. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mt 20,17-28).*

#### IV. Rozwinięcie

##### a) Zająć najlepsze miejsca

Matka Apostołów, podobnie jak i oni sami, postąpiła zgodnie z obowiązującą w świecie biednych i bogatych logiką. Według tej logiki w każdej wspólnocie – także religijnej – są ci, którzy są przełożonymi i ci, którym wypada rola podwładnych. Nie oznacza to od razu, że grupa dzieli się na „równych i równiejszych”, „lepszych i gorszych”. Tam, gdzie są ludzie razem – tam tworzy się spontanicznie jakaś hierarchia, powstają zależności. Ci, którzy biorą na siebie większą odpowiedzialność za wspólnotę – mają prawo do tego, aby cieszyć się w niej większymi względami (przywilejami). Ci, którzy mają w niej mniej do powiedzenia, zajmują drugie, trzecie i następne miejsca.

Apostołowie chcieli również jasno określić miejsca we wspólnocie uczniów Jezusa. Z pewnością zgadzali się, że On jest pierwszy, natomiast zastanawiali się, jakie miejsca mogą im przypaść. Kiedy Jezus mówił im o Królestwie Bożym, oczyma wyobraźni widzieli siebie w nim. Nic więc dziwnego, że idąc za zwyczajnym pragnieniem posiadania znaczenia, chcieli aby sam Jezus wyznaczył im miejsce w swoim Królestwie.

##### b) Pierwsze miejsca w Królestwie Bożym

Jezus podjął rozmowę ze swoimi uczniami na temat miejsc, które im się należą. Zaczął ją od uświadomienia im, że Królestwo Boże, któ-



re głosi i mozolnie buduje na ziemi znacznie różni się od królestw już istniejących. Jest inną rzeczywistością. Powiedział to wyraźnie Jezus przesłuchiwany przez Piłata: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36). I chociaż Jezus jest królem tego królestwa, to jednak sprawuje swą władzę według zupełnie innej logiki niż docześni władcy.

Zasadnicza różnica pomiędzy władcami ziemskimi a Chrystusem oraz pomiędzy Jego królestwem a imperiami, jakie budują ludzie, polega na tym, że rządzi się ono odwróconą hierarchią wartości.

Królowie ziemscy uciskają swoich poddanych i traktują ich jak swoją własność. W swojej polityce biorą pod uwagę własne korzyści, dopiero potem dobro poddanych. Akcentują swoją pozycję i zazdrośnie strzegą oznak szacunku i władzy. Poprzez ceremonie i obrzędy budują dystans pomiędzy sobą a podwładnymi, w czasach starożytnych uciekając się nawet do tego, by siebie ogłaszać bogami.

Jezus odwrotnie. Ukrywa swoją wielkość przed uczniami starając się zniweczyć wszystko, co mogłoby Go oddzielać od nich. Pisze św. Paweł do Filipian zachęcając ich do pokory i uniżenia na wzór Jezusa: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,5-8).

Jezus ukrywał swoje bóstwo, gdyż chciał, aby Apostołowie mogli śmiało zbliżyć się do Niego. Nie stwarzał żadnego dystansu, chociaż byłoby to czymś naturalnym w relacji Mistrz – uczniowie. To pragnienie bycia razem, pragnienie stworzenia wspólnoty wiary i miłości było tak mocno zakorzenione w sercu Jezusa, że podczas Ostatniej Wieczerzy wyznał im: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15,14-16).

Pragnąc pokazać, jaka jest prawdziwa hierarchia w Królestwie Bożym, Jezus żegnając się ze swoimi uczniami umył im nogi. Był to gest

niewolnika i sługi. Apostołowie zrozumieli go jednoznacznie i dlatego Piotr zaprotestował w imieniu wszystkich. „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: Panie, Ty chcesz mi umyć nogi? Jezus mu odpowiedział: Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział. Rzekł do Niego Piotr: Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną. Rzekł do Niego Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. Powiedział do niego Jezus: Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: Nie wszyscy jesteście czyści. A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować” (J 13,1-17).

#### e) Moje miejsce w parafialnym zespole Caritas

Kiedy pomagamy innym sprawia nam to wielką radość i satysfakcję. Czujemy się bardzo dobrze, gdy inni zauważają nasze prace i poświęcenie, gdy potrafią pochwalić, podziękować. Czasami rodzi się w nas pokusa, aby oczekiwać wdzięczności, uznania, nagrody za to, co dobrego robimy i czujemy się zawiedzeni, gdy tych oznak uznania brakuje.

Pamiętajmy o tym, że uczeń Chrystusa niczego nie czyni dla pochwały i poklasku, ale intencją naszego działania charytatywnego jest



chęć naśladowania miłosiernego Chrystusa i dawania innym świadectwa wiary. Uczmy się skromności i tego, aby stawiać siebie na drugim miejscu. Kiedy zaś uczynimy coś szlachetnego, mówmy tak, jak uczył Jezus: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,10). Wtedy będziemy mogli liczyć na nagrodę w niebie.

Warto również, abyśmy teraz zastanowili się nad relacjami w naszej wspólnotcie – parafialnym zespole Caritas. Czy jesteśmy przeniknięci duchem pokory i służby Jezusa? Będziemy mogli iść za naszym Mistrzem i staniemy się prawdziwie Jego uczniami, tylko wtedy, gdy będzie ożywiał nasze serca duch miłosiernej służby. Wiemy, że nieraz jest nam trudno wykazać się chrześcijańską pokorą i cierpliwością. Nieraz trudno nam uzgodnić wspólne działania, podporządkować swoją wolę większości, zrezygnować z własnych pomysłów. Czasami chcielibyśmy, aby nasz głos brzmiał najmocniej na wspólnych spotkaniach i był decydujący. Jednak, abyśmy mogli zrobić więcej, abyśmy mogli rzeczywiście pomagać innym, nieraz musimy wyrzec się pokusy bycia pierwszymi. Mówiąc językiem ewangelicznym, musimy „zaprzeczyć się samego siebie” (Mt 16,24) i nauczyć wsłuchiwania w głos pozostałych członków naszej wspólnoty, a podejmując decyzje kierować się dobrem wspólnym a nie własnymi ambicjami.

## V. Dyskusja

1. Czy pragnę naśladować Chrystusa Sługę, który „przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc wszystkim” (Dz 10,38)?
2. Czy umiem słuchać uważnie tego, co chcą mi powiedzieć inni i staram się nie narzucać swego zdania?
3. Czy potrafię dać do zrozumienia moim współpracownikom w parafialnym zespole Caritas, że szanuję ich i liczę się z ich zdaniem?
4. Czy najważniejsze decyzje podejmujemy w sposób wspólnotowy uzgadniając wszystkie „za i przeciw”?
5. Czy nie czuję żalu, gdy muszę podporządkować się decyzjom zaproponowanym przez innych?

## VI. Zakończenie

Z pewnością nie jest łatwo działać we wspólnotcie i budować ją na zasadach równości i wzajemnego poszanowania. W sercu człowieka





tkwi bowiem pragnienie dominowania i przejmowania kontroli nad innymi. Bycia pierwszym.

Jezus uczy nas pokory i cichości, które nie są wyrazem naszego lękliwego podporządkowania się silniejszym, ale wyrażają pragnienia naśladowania Go w miłości. On sam powiedział do swoich uczniów: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,28-30).

Jezus dobrowolnie zajął ostatnie miejsce wśród ludzi i przez to stał się pierwszy w królestwie Bożym. Iść za Nim, być jego uczniem, oznacza gotowość zajęcia przedostatniego miejsca, po to, aby On sam mógł kiedyś powiedzieć do nas „Przyjacielu, przesiądź się wyżej” (Łk 14,10).



## Spotkanie 6 – maj 2008

# Ideał ucznia Chrystusa

Chrystus, w którego szkole uczymy się żyć stawia nam wysokie wymagania. Nie chce, aby jego uczniowie żyli „przeciętnie”, „nijako”. Chrystus ukazuje nam ideał ucznia w *Kazaniu na Górze*. Chce, abyśmy odkrywając naszą wielkość i godność, wytrwale dążyli do świętości. To właśnie chcemy przypomnieć sobie podczas dzisiejszego spotkania.

### I. Modlitwa

Spotkanie możemy rozpocząć znakiem krzyża i modlitwą „Ojciec nasz...” lub spontaniczną. Można również wykorzystać poniższy tekst:

*Panie Jezus, Ty przez swoją Mękę i Zmartwychwstanie odnowiłeś w nas obraz Boży i obdarzyłeś nas godnością Bożych dzieci.*

*Prosimy Cię, niech Twój Święty Duch wzbudzi w naszych sercach pragnienie upodobnienia się do Ciebie; tak, abyśmy ze wszystkich sił dążyli do świętości.*

*I chociaż wiemy, że nie jesteśmy doskonali, to z Twoją pomocą pragniemy naśladować Ciebie i iść za Tobą.*

*Niech to nasze pragnienie oczyszcza i wspomaga Twoje błogostawieństwo. Amen.*

### II. Wprowadzenie

Opowiedzenie się za Chrystusem, wybranie Go na swojego Mistrza i Przewodnika przez życie oznacza, że uczeń godzi się na ewangeliczny styl życia. Jezus ukazuje swoim uczniom wspaniały ideał człowieka i wierzącego w *Kazaniu na Górze*. Posłuchajmy jego słów, gdyż przedstawiają one ideał, do którego mamy dążyć idąc z Jezusem.

Warto pamiętać, że kreśląc ten ideał, Jezus zostawił nam jego ucieleśnienie w sobie samym. To On jest ubogi, cichy, miłosierny, czystego serca.

### III. Słowo Boże

*Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:*

*Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogostawieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*

*Błogostawieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.*

*Błogostawieni, którzy takną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

*Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

*Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*

*Błogostawieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogostawieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogostawieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5, 1-12).*

### IV. Rozwinięcie

#### a) Człowiek otrzymał swoje życie jako zadanie

Starotestamentowy opis stworzenia człowieka mówi o tym, że każdy z nas został stworzony na obraz Boży i Boże podobieństwo (Rdz 1,27). Na tym polega wielkość i godność człowieka, wyniesionego ponad inne stworzenia.

Zastanawiając się nad tym, kim jest człowiek trzeba podkreślić dynamizm, tkwiący w każdej osobie, która przychodzi na świat jako człowiek, ale nie jest bytem raz na zawsze „ukończonym”. W ciągu całego swojego życia „staje się” człowiekiem poprzez wzrastanie nie tylko fizyczne, ale intelektualne, moralne i religijne.

Każdy z nas otrzymał w darze życie. Trzeba powiedzieć – używając słów kard. Karola Wojtyły – „został sobie zadany”. Bóg obdarowuje nas różnymi talentami i otwiera przed nami różne możliwości. To od nas zależy – w dużej mierze – czy i w jaki sposób je wykorzystamy.



Stare przysłowie ludowe mówi, że „każdy jest kowalem swego losu”. Podejmując takie a nie inne decyzje, dokonując wyborów życiowych współtworzymy samych siebie. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z rozmaitych ograniczeń zewnętrznych, środowiskowych oraz wewnętrznych (zdolności, możliwości zdrowotne), które mogą wspomagać lub utrudniać nasz rozwój. Niemniej jednak zawsze Bóg daje nam możliwości rozwoju naszego człowieczeństwa. On pragnie, abyśmy nasze życie dobrze wykorzystali. Stąd też nie dziwi to, że Objawienie przynosi nie tylko prawdy o Bogu; o tym, Kim On jest, jaka jest Jego wola, ale w Piśmie Świętym znajdujemy konkretne wskazówki, jak żyć.

Bóg pragnie pomóc nam w naszej trosce o „lepszych samych siebie”, dlatego określa jasno granice pomiędzy dobrem a złem. Daje drogowskazy, poprzez które pomaga nam w duchowym rozwoju.

W Starym Testamencie Bóg postawił swojemu Narodowi wymagania ofiarowując mu przez Mojżesza Dekalog (Wj 20, 1 i nast.).

W Nowym Testamencie Chrystus – drugi Mojżesz – objawił ideał swego ucznia w *Kazaniu na Górze*.

#### b) Trudny ideał

*Kazanie na Górze* należy do najbardziej znanych tekstów Nowego Testamentu. Pociąga swoim radykalizmem i pięknem, ale jednocześnie wiele osób odrzuca jego treść jako zbyt wymagającą, idącą pod prąd temu, czego człowiek w sposób naturalny oczekuje dla siebie. Ideał życia, ukazany w *Kazaniu* jest całkowicie różny od wyobrażeń szczęścia, jakie posiada większość ludzi. Ubóstwo, smutek, cichość i czystość serca, miłosierdzie, cierpliwe znoszenie prześladowań dla sprawiedliwości, ustanawianie pokoju swoim kosztem.... przeciwstawiają się temu, co świat uważa za sukces i powodzenie. Stąd też wielu – nawet chrześcijan – teoretycznie akceptuje nauczanie Jezusa, ale w praktyce życia chciałoby zupełnie czegoś innego.

#### c) Boży paradoks

Boży paradoks polega na tym, że chociaż wartości, ukazane w *Kazaniu na Górze* różnią się z oczekiwaniami ludzi i ich marzeniami o szczęściu, to jednak tylko one mogą dać prawdziwe szczęście.

Grecki tekst używa słowa „makarios” – „błogosławieni”, „szczęśliwi”, w odniesieniu do tych, którzy umiłują ubóstwo, miłosierdzie, stałość w prześladowaniach, sprawiedliwość i pokój.

Rzeczywiście, ci, którzy mają odwagę iść za Błogosławieństwami Jezusa i przyjmują Jego ideał życia, są naprawdę szczęśliwi i żyją w poczuciu tego, że ich życia ma głębszy sens. Tylko styl życia, zaproponowany przez Jezusa, może dać człowiekowi poczucie tego, że jest na właściwej drodze.

Ci natomiast, którzy odrzucają Błogosławieństwa, pomimo wielkich wysiłków szczęścia zdobyć nie mogą. Chociaż po ludzku wydaje się, że mają wszelkie ku temu przesłanki (bogactwo i władzę).

Dlaczego tak się dzieje? Wyjaśnia nam to sam Chrystus mówiąc o dwóch drogach życia: jednej wąskiej, stromej i wymagającej, oraz drugiej szerokiej i wygodnej. Jezus mówiąc o Królestwie Bożym, zachęca: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13-14).

d) Nie przegra ten, kto postawi na Miłość ukrzyżowaną

Podczas spotkania z młodzieżą w Częstochowie 18 czerwca 1983 r. Jan Paweł II skierował do nich apel. „Musicie od siebie wymagać nawet jeśli by inny od was nie wymagali” Ojciec Święty wyraził w nim sens zawarty w *Kazaniu na Górze*.

Także my musimy od siebie wymagać, aby nie pomniejszyć daru życia, jaki otrzymaliśmy i aby wykorzystać najlepiej i najowocniej nasze człowieczeństwo.

Idąc za Chrystusem, zgadzając się na to, czego On oczekuje od swoich uczniów, niczego nie stracimy, wręcz przeciwnie! Zwrócił na to uwagę Benedykt XVI w Warszawie 26 maja 2006 r., gdy uczył: „Powierając się Chrystusowi nie tracimy nic, a zyskujemy wszystko. W Jego rękach nasze życie nabiera prawdziwego sensu”.

Ojciec Święty zachęca nas, abyśmy budowali swoje życie zawierając Chrystusowi. W Krakowie, rozważając ewangeliczną przypowieść o budowaniu domu na skale i na piasku, Benedykt XVI powiedział: „Budować na Chrystusie to wreszcie znaczy oprzeć wszystkie swoje pragnienia, tęsknoty, marzenia, ambicje i plany na Jego woli. To powiedzieć sobie, swojej rodzinie, przyjaciółom i całemu światu, a na-



de wszystko samemu Chrystusowi: «Panie, nie chcę w życiu robić nic przeciw Tobie, bo Ty wiesz, co jest najlepsze dla mnie. Tylko Ty masz słowa życia wiecznego» (por. J,6,68). Moi przyjaciele, nie lękajcie się postawić na Chrystusa! Tęsknijcie za Chrystusem, jako fundamentem życia! Rozpalajcie w sobie pragnienie tworzenia waszego życia z Nim i dla Niego! Bo nie przegra ten, kto wszystko postawi na miłość ukrzyżowaną Wcielonego Słowa”.

## V. Dyskusja

1. Dlaczego ludzie boją się naśladować Chrystusa w Jego ubóstwie, pokorze, cichości, czystości serca, umiłowaniu pokoju i sprawiedliwości?
2. Która z tych błogosławieństw ewangelicznych jest mi najbliższe i dlaczego?
3. Jakimi wartościami mogę podzielić się z naszymi podopiecznymi?

## VI. Zakończenie

Każdy z nas jest wpisany w wersety *Kazania na Górze*. To my dążymy do tego, aby nasze serce było wolne od chciwości i zniewalającego materializmu. To my pragniemy dobra i pokoju w świecie, dlatego staramy się przebaczać naszym winowajcom i zapominać doznane krzywdy. Uczymy się w codziennym życiu cierpliwości i wytrwałości, wiedząc, że jest to zwyczajna droga naszego wzrastania w człowieczeństwie i wierze.

Bóg posługuje się nami budując swoje królestwo.



# Spotkanie 7 – czerwiec 2008

## Największe przykazanie

Podczas dzisiejszego spotkania chcemy zatrzymać się nad największym przykazaniem, jakie obowiązuje uczniów Chrystusa. Przypomniał je Jezus w rozmowie z uczniem w Piśmie, który chciał wystawić Go na próbę (Mt 22,35-41). To przykazanie starał się wypisać w sercach swoich uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy, umywając im nogi i udzielając ostatnich wskazówek, jak żyć (J 13,1 i nast.). Jego realizacja decyduje o jakości naszego życia. Jest też kryterium autentyczności naszego bycia uczniami Pana.

### I. Modlitwa

Rozpocznijmy nasze spotkanie od przypomnienia sobie przykazania miłości: „Będiesz miłował Pana Boga swego....”.

### II. Wprowadzenie

Podczas naszych spotkań formacyjnych zastanawiamy się nad tym, co znaczy być uczniem Chrystusa. Wielu przecież uważa się za chrześcijan. Są też tacy, którzy z dumą ogłaszają się Jego najwierniejszymi uczniami. Czy istnieją jakieś kryteria, według których możemy rozpoznać prawdziwych uczniów? Jaką miarę musimy przyłożyć do naszego serca, aby być pewnym, że my nimi jesteśmy? O tym mówi nam słowo Boże.

### III. Słowo Boże

*Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale - jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię - dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Przykazanie nowe daję wam, abysście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowatem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13,33-35).*



#### IV. Rozwinięcie

##### a) Uczeń Chrystusa zachowuje przykazanie miłości

Zdając sobie sprawę z tego, że zbliża się czas męki i śmierci Jezus żegna się ze swoimi ukochanymi uczniami dając im cenne wskazówki dotyczące ich życia osobistego i wspólnotowego. Postępuje jak troskliwy Ojciec, który przed rozstaniem zwraca swoim najbliższym uwagę na to, co jest w życiu najważniejsze.

Jezus dotyka sprawy najistotniejszej dla tożsamości uczniów. Daje im przykazanie miłości, którego zachowanie będzie sprawdzianem tego, czy są Jego autentycznymi uczniami. Mówi: „Przykazanie nowe daję wam” (J 13,34).

Na czym polega nowość Chrystusowego przykazania miłości? Przecież już Stary Testament zobowiązywał Izraelitów do miłości Boga i bliźniego. Jezus dobrze o tym wiedział. Kiedy pewien uczony w Prawie zapytał Jezusa o najważniejsze przykazanie, Jezus bez wahania powołał się na tekst z Księgi Powtórzonego Prawa mówiący o miłości Boga (zob. Pwt 6,5) i z Księgi Kapłańskiej wprost mówiący o miłości bliźniego (Kpł 19,18). „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Proroctwo” (Mt 22,37-40).

Benedykt XVI pisze w encyklice *Deus caritas est*: „Wiara chrześcijańska uznając miłość jako swoją główną zasadę przyjęła to co stanowiło istotę wiary Izraela, a równocześnie nadała temu nową głębię i zasięg. Wierzący Izraelita faktycznie modli się codziennie słowami Księgi Powtórzonego Prawa, wiedząc, że w nich jest zawarta istota jego egzystencji: „Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie.” (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4,10), miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” (*Deus caritas est*, nr 1).

Wydaje się, że nowość przykazania miłości bliźniego polega na tym, że ma ono charakter powszechny, nie uznający żadnych wyjątków. Uczeń Chrystusa – wzorem swojego Mistrza – ma kochać wszystkich ludzi bez wyjątku. Ma więc – zgodnie z logiką Starego Testamentu i przekonaniem Narodu Wybranego – kochać swoich bliskich, tych, którzy przynależą do jego rodziny, klanu, narodu, są wyznawcami tej





samej wiary, tych, którym zawdzięcza jakieś dobro, miłych, sympatycznych, tych, którzy mogą mu w czymś pomóc ....

Według logiki Jezusa i Jego Ewangelii chrześcijanin ma kochać wszystkich bez wyjątku – nie szukając powodu do miłości. Miłość ucznia Chrystusa ogarnia każdego człowieka. Nie trzeba na nią zasługiwać, o nią się starać. Nie można jej kupić takim czy innym gestem. Uczeń kocha – ponieważ Bóg kocha. Miłość ucznia jest skierowana również do nieprzyjaciół, krzywdzicieli, ludzi nie zasługujących na nią. To bardzo trudna miłość, wyzwolona od ludzkiego wyrachowania, kalkulacji korzyści i strat.

Co więcej: miłość ucznia – podobnie, jak miłość Mistrza – jest bezgraniczna i bezinteresowna. Nie oczekuje zapłaty za darowane dobro. Jest bezinteresownym darem z siebie. Darem całkowitym. Chrystus umiłował grzesznych ludzi bez granic. Wymaga nieraz poświęcenia siebie, prowadzi do dźwigania krzyża. Przymioty tej miłości opisał św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: „Miłość cierpliwa jest, łaska jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13,4-7).

#### b) Uczeń Chrystusa naśladuje Go w służbie

Miłość, której uczy Chrystus, wyraża się w służbie bliźnim.

Jezus-Mistrz sam stał się sługą swoich uczniów. Najwymowniejszym tego znakiem jest umycie nóg Apostołom na początku Ostatniej Wieczery. „A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,12-15).

Jezus uczył swoich uczniów, by nie szukali zaszczytów i rozgłosu, ale byli gotowi do poświęcenia swego życia Bogu i Jego królestwu. Mówiąc o relacjach panujących pomiędzy nimi Chrystus akcentował konieczność pokory i prostoty. Kiedy Apostołowie spierali się między sobą o to, kto z nich jest najważniejszy, „Jezus przywołał ich do siebie



i rzekł do nich: Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,42-45). Tak więc w Kościele założonym przez Chrystusa zasadą życia nie powinny być przywileje, stanowiska, władza, osobiste korzyści materialne, ale wzajemna braterska służba członków wspólnoty. Kościół nie może być sceną do wywyższania się jednych nad drugimi. Nawet, jeśli ktoś pełni jakąś funkcję w Kościele, winien czuwać nad tym, aby nie ulec pokusie pychy i nie wykorzystywać jej dla realizowania swoich egoistycznych celów.

#### e) Uczeń Chrystusa jest gotów dźwigać krzyż

Sprawdzeniem autentyczności bycia uczniem Chrystusa jest gotowość przyjęcia krzyża we własnym życiu. Jezus nie ukrywał przed swoimi uczniami, że pójście za Nim nie jest łatwe. „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Nie chodzi tu o szukanie cierpienia czy też prowokowanie go. Chodzi o akceptację rzeczywistości takiej, jaką ona jest. W życiu człowieka jest miejsce na cierpienie fizyczne i duchowe. Podobnie, jak w życiu ziemskim Jezusa pojawił się krzyż i był on drogą ku Zmartwychwstaniu i chwale, tak też będzie i w życiu Jego uczniów. Przykrości, niepowodzenia, samotność, brak zrozumienia, fałszywe oskarżenia choroby i śmierć mogą – jeśli zostaną zaakceptowane i przyjęte w duchu wiary – stać się drogą naśladowania Chrystusa i być uczestnictwem w Jego męce i śmierci. Uczeń Chrystusa musi zgodzić się z tym, że są one fragmentem jego życia. Droga Jezusa jest drogą Jego uczniów, a krzyż Mistrza ich krzyżem (zob. Mk 8,34 i nast.).

Słowa Jezusa o konieczności dźwigania krzyża ukazują, że bycie uczniem kosztuje. Podążanie za Chrystusem Mistrzem, podobnie jak wszystkie inne wartościowe rzeczy, ma swoją cenę. Oczywiście nie chodzi o pieniądze. Jeśli ktoś pragnie być uczniem Chrystusa musi wiedzieć o tym, że zapłaci za to sobą. Jezus mówił o prześladowaniach, niezrozumieniu, cierpieniu spowodowanym pogardą i odrzuceniem ze strony świata. „A wy miejcie się na baczności. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiest-



nikami i królami stawać będziecie z mego powodu, na świadectwo dla nich. Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty. Brat wyda brata na śmierć i ojciec swoje dziecko; powstaną dzieci przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mk 13,90-13).

## **V. Dyskusja**

1. Co to znaczy nieść swój krzyż?
2. W jaki sposób można żyć miłością bliźniego w rodzinie? Spróbuj podać konkretne przykłady?
3. Czy wiesz, czego konkretnie dzisiaj Bóg oczekuje od Ciebie?
4. Jaki jest Twój stosunek do spotkanych dzisiaj osób?

## **VI. Zakończenie**

Jezus nie tylko mówił o miłości, ale przede wszystkim dał jej konkretny przykład. To uczy nas, że nasza wiara, zasady moralne, którymi się kierujemy, wartości w które wierzymy, nie mogą – podobnie jak Ewangelia – być odseparowane od życia.

Chrześcijanin zaprzeczyłby totalnie temu kim jest, gdyby nie kochał. Zwróćmy uwagę na to, że miłość wyraża się w zwyczajnym życiu poprzez zwyczajne, często małe gesty dobroci i troski. Kochajmy – to znaczy każdego dnia zrobmy coś konkretnego dla innych.

## Spotkanie 8 – lipiec 2008

# Dekalog w życiu ucznia Chrystusa

Celem dzisiejszego spotkania jest uświadomienie sobie, jak ważną rolę w naszym życiu pełni Dekalog. Tylko ludzie niedojrzali nie dostrzegają konieczności obiektywnych zasad moralnych oraz tego, że chronią one ich życie przed chaosem i licznymi niebezpieczeństwami.

Starajmy się z wdzięcznością spojrzeć na Dekalog, jako dar zatroskanego o nas Ojca i dolożyć starań, aby go lepiej poznać.

### I. Modlitwa

Rozpoczynając nasze spotkanie, które chcemy poświęcić Dekalogowi przypomnijmy sobie Jego treść i pomódlmy się jego słowami: „Jam jest Pan Bóg Twój, który Cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli....”

### II. Wprowadzenie

Uczeń Chrystusa w swoim życiu kieruje się jasnymi zasadami moralnymi. Największym i pierwszym przykazaniem, jakiemu podlega jest przykazanie miłości Boga i bliźniego ogłoszone jako „przykazanie nowe” przez Jezusa (J 13,34). Jego wypełnianie, zarówno w wymiarach indywidualnych jak i społecznych, jest bez wątpienia najważniejszym zadaniem uczniów Chrystusa.

Czy to przykazanie jest jedynym? Niektórzy chcieliby, aby tak było. Tymczasem sam Jezus nie odrzucał innych przykazań, które zostały przez Boga objawione. Ewangelista Mateusz umieszcza na początku swej Ewangelii bardzo ważną wypowiedź Jezusa będącą wyraźnym odniesieniem do Dekalogu – Prawa moralnego Starego Przymierza.

Jezus skomentował Dekalog, podkreślając jego aktualność oraz normatywność. Chociaż jest przedstawiany przez Mateusza jako Nowy Prawodawca (drugi Mojżesz), to jednak nie oznacza to odrzucenia lub zapomnienia Dekalogu. Posłuchajmy fragmentu Ewangelii:

### III. Słowo Boże

*Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani*

*jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto to by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. To bym mu rzekł: Bezbożnik, podlega karze piekła ognistego. Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz. Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła. Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. A ja wam powiadam: Każdy, kto oddał swoją żonę - poza wypadkiem nierządu - naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa. Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie - ani na niebo, bo jest tronem Bożym; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nie możesz nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym. Niech wasza mowa będzie: Tak,*



*tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi (Mt 5,17-37).*

#### IV. Rozwinięcie

a) złudne marzenie: świat bez zasad

Czasami spotykamy się z postawą negowania sensu istnienia Dekalogu. Zwłaszcza ludzie młodzi, niedoświadczeni, stawiają pytania typu: „Po co komuś dzisiaj Dekalog?”, „Niech każdy postępuje tak, jak chce....”, „Czy nie wystarczy, aby każdy sam, kierując się własnym sumieniem decydował o tym, jak żyć?”.

Niektórzy zajmują stanowisko jeszcze bardziej radykalne: „Czy Bóg ma prawo cokolwiek mi dyktować?”, „Czy ktoś ma prawo zabierać mi wolność?”. W imię poszanowania godności człowieka i jego wolności zostaje zanegowane prawo Pana Boga do dyktowania ludziom warunków godziwego postępowania i decydowania o tym, co jest dobre a co złe.

Tymczasem świat nie może istnieć bez określonych reguł i zasad. Nawet powiedzenie anarchistów: „Nie ma żadnych zasad – niech każdy robi to, co chce!” już jest zasadą – normą postępowania.

Zasady działania są czymś naturalnym i pożytecznym. Chcąc ugotować kisiel, zrobić zakupy, pomalować mieszkanie, odwiedzić znajomych i wiele innych rzeczy, bierzemy pod uwagę obowiązujące przepisy i niemal bezwiednie się do nich stosujemy. Nikomu nie zabiera jego ludzkiej godności to, że stosuje się do instrukcji działania telefonu albo odkurzacza. A są to przecież normy!

Dzięki ogólnie przyjętym zasadom postępowania możliwe jest bezpieczne i spokojne życie. Weźmy dla przykładu ruch drogowy. Znaki drogowe, nie są niczym innym jak tylko „dekalogiem”, który ogranicza fantazję i osobiste pragnienia kierowców i pieszych. Zakazują, nakazują, ostrzegają – czyli pełnią dokładnie tę samą rolę, jaką pełnią w naszym życiu moralnym poszczególne przykazania Dekalogu. Są niezbędne: ich zachowanie ratuje życie uczestnikom ruchu drogowego. Pozwala bezpiecznie poruszać się pod drogach. Niestety zdarzają się wtedy, gdy ktoś świadomie lub nieświadomie łamie przepisy ruchu. Zdarzają się wtedy wypadki, w których nawet giną ludzie.

O tym, że prawa, normy, zasady regulujące życie są potrzebne każdej osobie i społeczności świadczy fakt, że nawet ci, którzy odrzucają Dekalog jako fundament życia społecznego tworzą własne prawa

i zasady. Ciekawa rzecz: Bóg dał ludziom X Przykazań, których zachowanie pozwala żyć godnie i bezpiecznie. Ludzie, jako prawodawcy zaś wymyślają kodeksy, tworzą traktaty, zbiory umów idące w tysiące stron i setki tysięcy przepisów. Starczy tylko spojrzeć na prawodawstwo unijne.

Biorąc to wszystko pod uwagę możemy słusznie stwierdzić, że normy postępowania są nam niezbędne i pełnią pozytywną rolę w naszym życiu. Byłoby naiwnością i zarazem czymś szkodliwym odrzucanie ich pod pretekstem zachowania własnej godności i wolności.

To fakt, że stanowią one jakieś ograniczenie naszych pragnień, ale służą one naszemu dobru. Faktem jest również, że nieraz zachowanie ich wydaje się nam trudne i wymaga od nas poświęcenia a także rezygnacji z naszych ambicji. Jednak nie możemy – jak małe dzieci – widzieć w nich jedynie pomniejszenie naszej wolności.

#### b) Dekalog jest darem Boga

Dekalog to coś więcej aniżeli zakazy i nakazy Boga. Benedykt XVI podczas swej wizyty w Kolonii powiedział, że: „Dziesięcioro przykazań nie jest ciężarem, lecz wskazaniem drogi ku pełni życia”. Jeżeli wnikiemy w okoliczności ustanowienia Dekalogu, jego wewnętrzną logikę i motywację, łatwo zobaczymy, że jest on wspaniałym darem Boga – wyrazem Jego troski o swój lud.

W Starym Testamencie Dekalog był postrzegany w sposób pozytywny. Autorzy starotestamentalni zachwycali się mądrością Prawodawcy i Jego łaskawością, które legły u podstaw Dekalogu. Bóg jest odpowiedzialny za swój lud, tak jak dobry ojciec za swe dzieci. Motywem nadania przykazań nie była chęć wprowadzenia ograniczeń, stworzenie barier czy przeszkód ale Bóg nadał przykazania swojemu ludowi pragnąc zabezpieczyć jego dobro. Bóg podzielił się ze swoim ludem mądrością, która pozwala wieść szczęśliwe życie. Nagrodą za zachowanie prawa Bożego jest błogosławieństwo, łaska i pokój.

Nic więc dziwnego, że Psalmista z wdzięczności wyznaje przed Bogiem:

„Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślałem.  
Twoje przykazanie uczyniło mnie mędrszym od moich wrogów,  
bo jest ono moim na wieki.

Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą,  
bo rozmyślałem o Twoich napomnieniach” (Ps 119, 97-99).



Postrzeganie Dekalogu jako cennego daru sprawiło, że Psalmista modlił się:

„Z całego serca swego szukam Ciebie; nie daj mi zbroczyć od Twoich przykazań!

W sercu swym przechowuję Twą mowę, by nie grzeszyć przeciw Tobie.

Błogosławiony jesteś, Panie, naucz mnie Twoich ustaw!

Opowiadam swoimi wargami wszystkie wyroki ust Twoich.

Cieszę się z drogi Twych upomnień jak z wszelkiego bogactwa.

Będę rozmyślał o Twych postanowieniach i ścieżki Twoje rozważałem.

Będę się radował z Twych ustaw: słów Twoich nie zapomnę” (Ps 119, 10-16).

Jakie korzyści daje człowiekowi wierne zachowanie przykazań? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba, byśmy przeanalizowali każde z przykazań.

Przykazania mają moc orientującą. Pozwalają człowiekowi łatwo i nieomylnie poznać co jest dobre a co złe. Nie musimy błędzić, szukać po omacku, płacić nieraz wysoką cenę za poznanie prawdy, gdyż Bóg dzieli się z nami swoją wiedzą o życiu.

Przykazania mają konkretne zadanie: stoją na straży jakiegoś dobra. Zakazując człowiekowi czynienia konkretnego zła - na przykład zabijania czy też kradzieży – Pan Bóg pragnie ustrzec go przed konsekwencjami tych wykroczeń. Normy Dekalogu chronią pewne wartości i prawa jakie posiadamy (szacunek dla życia, prawo do bezpieczeństwa, prawo do prawdy, posiadania własności). Zachowując przykazania ubogacamy nasze życie o dobro, które Bóg pragnie nam ofiarować (na przykład zachowanie przykazania „Czcij ojca swego i matkę swoją.” sprawia, że możliwe jest harmonijne i szczęśliwe życie rodzinne. Gwarantuje ono prawo dzieci do miłości rodziców, opieki i wsparcia. Rodzicom gwarantuje zaś realizację ich prawa do miłości, posłuszeństwa i szacunku ze strony dzieci).

#### e) kształtować sumienie w oparciu o Dekalog

Każdy człowiek – z tym zgadzają się zarówno ludzie wierzący jak też i ateści – winien kierować się w swoim postępowaniu głosem własnego sumienia. To ono stanowi wewnętrzny kompas, orientujący nas w kierunku dobra. Sumienie pełni podwójną rolę w naszym życiu mo-



ralnym: w nim dokonujemy wyborów etycznych oraz ich oceny. Kiedy postępujemy szlachetnie i uczciwie prawidłowo ukształtowane sumienie nas chwali i mobilizuje do trwania w dobru. Kiedy popełniamy zło – sumienie nas niepokoi, oskarża i pobudza do poprawy.

Dokonując osądów moralnych sumienie nie działa według „własnego widzi mi się”, ale odwołuje się do obiektywnych, istniejących poza nim norm moralnych. Przy podejmowaniu decyzji bierzemy pod uwagę konkretną sytuację i odwołując się do ogólnych zasad Dekalogu staramy się zrozumieć, jak mamy postąpić. Próbujemy odnieść zasady Dekalogu do konkretnej sytuacji. Robiąc rachunek sumienia analizujemy poszczególne przykazania oraz normy postępowania z nich wynikające.

Aby nasze sumienie mogło działać prawidłowo musimy zatroszczyć się o to, abyśmy jak najlepiej poznali Dekalog. Stąd też sięgnijmy do Katechizmu Kościoła Katolickiego, do różnych opracowań i lektur poświęconych Dekalogowi, aby jak najwięcej dowiedzieć się o poszczególnych przykazaniach. Im więcej wiedzy posiadziemy, tym łatwiej i właściwiej będzie działało nasze sumienie.

Praktyką pomagającą w kształtowaniu wrażliwego sumienia jest częsty rachunek sumienia. Robimy go starannie zwłaszcza przed spowiedzią świętą. Zastanawiając się nad poszczególnymi pytaniami odnoszącymi się do przykazań Bożych możemy lepiej przyswoić sobie zasady życia nas obowiązujące.

## V. Dyskusja

1. Czy znam treść Dekalogu?
2. Dekalog w życiu ucznia Chrystusa to zbędny balast czy życiowa szansa?
3. Czy mam opracowany własny rachunek sumienia w oparciu o Dekalog i posługuję się nim podczas przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania?
4. Jaki jest mój stosunek do zasad formalnie lub nieformalnie obowiązujących w naszym zespole charytatywnym?
5. Czy staram się dotrzymywać obietnic rzetelnie wypełniać przyjęte na siebie obowiązki?



## **VI. Zakończenie**

Pan Jezus nie zniósł Dekalogu, który Bóg ofiarował swojemu ludowi na Górze Synaj (Mt 5,17-18). Kamienne tablice stanowią fundament życia moralnego dla nas chrześcijan. Trzeba tylko, abyśmy tylko właściwie na nie spojrzeli. Mamy unikać szkodliwego formalizmu w zachowywaniu przykazań troszcząc się o zachowanie jego ducha. „Litera bowiem zabija – duch ożywia” (2 Kor 3,6). Podobnie, jak starotestamentalni mędrcy winniśmy rozmyślać o Prawie Pańskim, aby dostrzec jego wyzwalającą moc.

# Spotkanie 9 – sierpień 2008

## Zadanie uczniów Chrystusa – apostołstwo

Celem spotkania jest pogłębienie świadomości, że chrześcijańska działalność charytatywna ma swój wymiar apostołski. Spotykając ubożego człowieka wierzący spotyka w Nim Chrystusa, który powiedział „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Pełniąc dzieła miłosierdzia członkowie Parafialnych Zespołów Charytatywnych stają się Jego świadkami wobec tych, którym pomagają. Swoim zaangażowaniem głoszą „dobrą nowinę ubogim”, i pomagają im dostrzec, że „Bóg jest miłością” (1 J).

### I. Modlitwa

Abyśmy owocnie przeżyli to dzisiejsze spotkanie pomódlmy się wspólnie o światło Ducha Świętego:

*Duchu Święty, oświeć nasze serca i umysły, abyśmy odkryli głębię naszego powołania do postugi ubogim.*

*Pozwól nam dostrzegać w nich udreżone oblicze Chrystusa. Oczyszć intencje, z jakimi idziemy do chorych, starszych, niepełnosprawnych, żyjących samotnie.*

*Spraw, abyśmy pomagali im odkryć, że są dziećmi Bożymi.*

*Niech Twoja taska odnawia w nas pragnienie dzielenia się nimi wiarą i nadzieją, którą ofiarował nam Chrystus. Amen.*

### II. Wprowadzenie

Spotykamy się dzisiaj, aby zastanowić się nad apostołskim wymiarem naszych działań. Angażujemy się w pomoc charytatywną dla ubogich i potrzebujących. Wiemy jednak, że nasza posługa nie jest zwyczajną, ludzką filantropią, zrodzoną ze współczucia wobec tych, którzy przeżywają trudności materialne i duchowe.

Nasza praca dla ubogich ma głębszą motywację niż współczucie lub zwyczajna solidarność. Jest ona wyrazem naszej wierności Chrystusowi oraz sposobem dzielenia się Jego miłością z innymi.



### III. Słowo Boże

*Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod kocem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 13-16).*

### IV. Rozwinięcie

a) Mamy być solą ziemi i światłem świata

Chrystus, w przytoczonej wypowiedzi przypomina o tym, że tak, jak do natury soli należy konserwowanie żywności a do natury światła rozpraszanie mroku, tak do natury Jego uczniów należy dzielenie się z innymi wiarą. Życie chrześcijanina ma swój wymiar apostołski. Na mocy chrztu świętego i bierzmowania, każdy z nas jest świadkiem wiary w Chrystusa. Na uczniach Chrystusa ochrzczonego spoczywa obowiązek, aby żyli wiarą, głosili ją i – jeśli potrzeba – jej bronili.

Co jest podstawą obowiązku dzielenia się wiarą? Miłość. To ona nie pozwala zatrzymać tylko i wyłącznie dla siebie tego najcenniejszego daru, jakim jest wiara. Miłość – jak uczy św. Tomasz z Akwinu – jest pragnieniem dobra osoby kochanej. Nie tylko jej dobra ziemskiego, ale również nadprzyrodzonego. To ona każe nam zatroszczyć się o zbawienie innych. Kiedy staramy się realizować w naszym życiu przykazanie miłości Boga i bliźniego, wtedy niejako spontanicznie rodzi się w naszym sercu pragnienie ofiarowywania innym tego, co jest dla nas najcenniejsze. Kochając naszych bliźnich – pragniemy dla nich nie tylko dobrobytu, pomyślności, szczęścia o wymiarach doczesnych.

Angażując się w niesienie pomocy chorym i cierpiącym, nie możemy skupić się wyłącznie na ich potrzebach materialnych. Oni są dziećmi Bożymi i naszymi braćmi w Chrystusie. Możemy dać im o wiele więcej niż to, co jest konieczne do zaspokojenia ich podstawowych potrzeb. Nie możemy być obojętni na ich chrześcijańską godność. Wiara mówi nam, że winniśmy spojrzeć na nich oczyma Chrystusa.

b) Trzeba służyć integralnemu dobru człowieka

Ojciec Święty Benedykt XVI bardzo mocno podkreślił apostolski wymiar *caritas* chrześcijańskiej. Kościelnej działalności na rzecz bliźnich w potrzebie nie można spłyścić do „społecznikostwa”. Kościół nie jest instytucją, której zadaniem jest rozwiązywanie problemów społecznych. Opieka nad najsłabszymi członkami społeczności, troska o zagwarantowania poszanowania ich praw i bezpieczeństwa, jest zadaniem różnych instytucji państwowych. To one winny troszczyć się o wszystkich obywateli, zapewnić im opiekę zdrowotną, prawą i socjalną.

Niemniej jednak Kościół – wierny misji otrzymanej od swego Założyciela – aktywnie włącza się w życie społeczne. Uczniowie Chrystusa zdają sobie sprawę z tego, że mają obowiązek służby całemu człowiekowi – a więc troski nie tylko o jego dobro duchowe, ale również pomysłność materialną. Już święty Jakub uczył, że uczeń Chrystusa nie może być obojętny na to, w jakich warunkach życiowych znajdują się bliźni.

Nakaz troski o integralne dobro człowieka znajduje się w samym sercu chrześcijaństwa. „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskałanym od wpływów świata” (Jk 1,27).

Apostoł Jakub dostrzega istotny związek pomiędzy wiarą a uczynkami miłości bliźniego. „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokoju, ogrzejecie się i najedzcie do syta! - a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie (Jk 2,14-17).

Biorąc to pod uwagę Benedykt XVI, napisał w swej encyklice, że „Miłość bliźniego zakorzeniona w miłości Boga jest przede wszystkim powinnością każdego poszczególnego wierzącego, ale jest także zadaniem całej wspólnoty kościelnej, i to na każdym jej poziomie: od wspólnoty lokalnej, przez Kościół partykularny, aż po Kościół powszechny w jego wymiarze globalnym. (...) we wspólnocie wierzących nie może



być takiej formy ubóstwa, by komuś odmówiono dóbr koniecznych do godnego życia” (*Deus caritas est*, nr 20).

Ojciec Święty zwrócił również uwagę na to, że chrześcijanin angażujący się w posługę ubogim może dać im coś więcej, aniżeli tylko dobra materialne. Chrześcijanin idzie do chorych, ubogich, samotnych, niosąc im Chrystusa, dzieląc się z nimi tym, co ma najcenniejsze – wiarą.

Dzielić się wiarą, pomagać innym odkrywać obecność Boga i godność dzieci Bożych – to coś daleko więcej aniżeli dzielić się rzeczami materialnymi czy ofiarowywać bliźnim w potrzebie słowa pociechy i wsparcia.

Dzięki temu, że ubodzy spotykają się z chrześcijaninem mogą przyjąć prawdę, że Bóg ich kocha i jest blisko nich. Postawa chrześcijanina, nacechowana bezinteresownością, może spowodować, że osoby korzystające z pomocy mogą odkryć Boga. Rzeczywiście: zwłaszcza w krajach, gdzie nie ma wolności religijnej i nie można otwarcie głosić Ewangelii, postawa miłości wielu misjonarzy sprawia, iż wielu ludzi pyta o to, dlaczego poświęcają się dla nich. Chociaż misjonarze nie mogą rozdawać Pisma Świętego i nauczać o Jezusie, to wielu ludzi przyjmuje chrzest, gdyż przemówiło do nich ich świadectwo życia.

e) Miłość bliźniego nakazuje dzielić się z nim tym, co najcenniejsze

Benedykt XVI we wspomnianej już encyklice pisał również : „Ponadto *caritas* nie może być środkiem do tego, co dzisiaj określa się mianem prozelityzmu. Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów. Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku. Znowu chodzi o całego człowieka. Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga. Ten, kto praktykuje *caritas* w imieniu Kościoła nie będzie nigdy starał się narzucać innym wiary Kościoła. On wie, że miłość w jej czystości i bezinteresowności jest najlepszym świadectwem o Bogu, w którego wierzymy i który zachęca nas do miłowania. Chrześcijanin wie, kiedy jest czas sposobny do mówienia o Bogu, a kiedy jest słusznie zamilknąć i pozwolić mówić jedynie miłości. On wie, że Bóg jest miłością (por. 1 J 4,8) i staje się obecny właśnie wtedy, gdy nie robi się nic innego ponad to, że się kocha. (...) W konsekwencji najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości. Jest zadaniem organizacji charytatywnych Kościoła umacnianie tego przekonania w świadomości ich członków, tak by przez ich

działanie – tak, jak przez ich mówienie, milczenie i przykład – stawali się wiarygodnymi świadkami Chrystusa” (*Deus caritas est* nr 31).

W naszym codziennym działaniu musimy znaleźć złoty środek pomiędzy mówieniem o Bogu a milczeniem o Nim i dawaniem Mu świadectwa naszymi czynami.

Z jednej strony nie możemy narzucać innym wiary. Byłoby nieuczciwością, gdybyśmy wykorzystywali ich trudną sytuację i uzależniali udzielenie im pomocy od jej przyjęcia i praktykowania. Każdy z nas musi liczyć się z wolnością religijną innych, zwłaszcza że Chrystus nikogo siłą nie zmusza do przyjęcia Ewangelii, ale ją proponuje ukazując jej piękno i wartość.

Z drugiej strony nie możemy ukrywać tego, kim jesteśmy i w kogo wierzymy. Nie może być tak, że ubodzy, którzy do nas przychodzą otrzymują jedynie „coś”. Nasze poczucie odpowiedzialności za nich nakazuje nam, abyśmy dzielili się z nimi naszą wiarą.

Wierzmy, że zaspokojenie głodu Boga w duszy znaczy o wiele więcej niż zaspokojenie głodu ciała. I jak nie wolno nam ignorować potrzeb materialnych naszych bliźnich, tak też nie możemy przechodzić obojętnie wobec potrzeb duchowych, religijnych czy moralnych. Chrystus poleca nam zatroszczyć się o całego człowieka.

Wspaniałą rzeczą jest to, że w niektórych diecezjach są organizowane specjalne spotkania modlitewne, Msze święte i rekolekcje dla tych, którymi Caritas się opiekuje. Dzięki temu mogą oni poczuć się w pełni wartościowymi ludźmi i chrześcijanami.

## V. Dyskusja

1. Dlaczego angażuję się w działalność charytatywną w mojej parafii?
2. Czy potrafisz dostrzec w potrzebujących dzieci Boże? A więc kogoś więcej niż petentów?
3. Czy pragnę dzielić się z innymi czymś więcej, aniżeli dobrami materialnymi?
4. Czy słowem lub swoimi czynami mówiłem innym o Bogu?
5. Czy modliłem się za tych, którym pomagam?

## VI. Zakończenie

Podsumowując nasze rozważania i dyskusję trzeba powiedzieć, że wiara, która pobudza nas do służby bliźnim nakazuje nam zatrosz-



czyć się o ich dobro w we wszystkich wymiarach, nie tylko materialnych czy duchowych, ale również religijnych i moralnych.

Nie bójmy się naszym podopiecznym mówić o Bogu, przypominać o ich godności dzieci Bożych, zachęcać do modlitwy i wspólnie z nimi się modlić. Oni nie są dziećmi Bożymi „drugiej kategorii”.



# Spotkanie 10 – wrzesień 2008

## Panie, naucz nas się modlić!

Kierując do wybranych przez siebie Apostołów wezwanie „Pójdź za Mną!” Chrystus jednocześnie zaprosił ich do szkoły modlitwy. Jest ona konieczna. To ona sprawia, że nawiązania więz z Mistrzem staje się coraz mocniejsza. Modlitwa pozwala zdobyć mądrość serca, dzięki której można wzrastać w łasce u Boga i u ludzi.

Osobom zaangażowanym w działalność charytatywną w parafiach modlitwa pomaga unikać „herezji aktywizmu” – sprowadzenia posługi ubogim, chorym i cierpiącym do zwykłej działalności społecznej i filantropijnej.

### I. Modlitwa

Rozpocznijmy to spotkanie modlitwą, którą sam Jezus powierzył swoim uczniom. „Ojcze nasz...”.

### II. Wprowadzenie

Wydawać by się mogło, że na naszych spotkaniach niepotrzebnie dotykamy problemu modlitwy, gdyż jesteśmy nastawieni na działanie. Parafialny Zespół Caritas, w którego pracach uczestniczymy nie jest kółkiem różańcowym, którego celem jest systematyczna modlitwa różańcowa ani też kręgiem biblijnym, zajmującym się rozważaniem Pisma Świętego. Podejmuje konkretne akcje pomocowe. Dlaczego więc warto mówić o modlitwie? Wyjaśnia nam to papież Benedykt XVI w swym przemówienie skierowanym do wolontariuszy chrześcijańskich (10 luty 2007 r., w: L'Osservatore Romano 5/2007, str. 35): „Niebezpieczeństwem, jakie zagraża bowiem wolontariatowi, jest przerodzenie się w zwykły aktywizm. Lecz jeśli wasza duchowość pozostaje żywa, możecie przekazywać innym o wiele więcej niż konieczne rzeczy materialne: możecie przeżywającego trudności bliźniego objąć spojrzeniem miłości, którego potrzebuje”.

### III. Słowo Boże

*Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać: W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła*



wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: *Obroń mnie przed moim przeciwnikiem. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreżczała mnie. I Pan dodał: Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wotają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* (Łk 18,1-8).

#### IV. Rozwinięcie

##### a) Jezus nauczycielem modlitwy

O konieczności i ważności modlitwy w życiu chrześcijańskim świadczy fakt, że Jezus sam ją praktykował, do niej zachęcał i jej uczył.

Wydawać by się mogło, że skoro publiczna działalność Jezusa trwała krótko – bo tylko trzy lata – to Jezus jak najwięcej czasu powinien poświęcić na działanie. Rzeczywiście, nauczanie i dokonywanie cudów i znaków zajmowało Jezusowi wiele czasu w ciągu tych trzech lat ewangelizacji.

Tymczasem w opisie działalności publicznej, jaki zostawili nam Ewangelisci, znajdujemy wiele wzmianek o tym, że Jezus wiele czasu spędzał na modlitwie (zob. np. Łk 6,12). J Można śmiało powiedzieć, że modlitwa towarzyszyła Jezusowi w najważniejszych momentach Jego życia. Jezus chętnie udawał się w miejsca ustronne, bardzo często górzyste, aby trwać na modlitwie (zob. Mt 14,23; Mk 6,46). Zwłaszcza, kiedy podejmował bardzo ważne decyzje, takie jak rozpoczęcie publicznej działalności (Mt 4,1 i nast.), wybór Apostołów (Łk 6, 12 i nast.) lub miał dokonać bardzo ważnych cudów (np. cudowne rozmnożenie chleba J 6,1 i nast.). Na modlitwie Jezus przygotowywał się do swojej męki i śmierci (Łk 22,39 i nast.).

Nic więc dziwnego, że Apostołowie patrząc na Jego przykład prosili Go o to, aby nauczył się ich modlić. W odpowiedzi Jezus przekazał im modlitwę, którą posługujemy się do dzisiaj, gdyż zawiera w sobie najważniejsze prośby, jakie chrześcijanin winien kierować ku Bogu.

Jezus zachęcał do modlitwy. W Ewangelii znajdujemy wezwanie, aby modlić się wytrwale, z ufnością, że Bóg – Dobry Ojciec – wysłuchuje swoich dzieci.



## b) Korzyści płynące z modlitwy

Dlaczego modlitwa jest tak ważna w naszym życiu duchowym? Przede wszystkim dlatego, że jednoczy nas z Bogiem i sprawia, że stajemy się uczestnikami Jego życia. Zwrócił uwagę na to Benedykt XVI podczas modlitwy Anioł Pański 4 marca 2007 roku: „Drodzy bracia i siostry, modlitwa nie jest dodatkiem, możliwością, ale sprawą życia i śmierci. Tylko ten bowiem, kto się modli, a zatem zawiera się Bogu z synowską miłością, może osiągnąć życie wieczne, którym jest sam Bóg”. Jeśli więc pragniemy żyć w przyjaźni z Bogiem i trwać w jego miłości winniśmy zadbać o naszą modlitwę.

Na modlitwie możemy zrozumieć jaka jest wola Boża względem nas. „Nie myślm, że modlitwa jest tylko mówieniem do Boga. Modlitwa jest bardzo często nadsłuchiowaniem, co Bóg mówi do nas”. (Kard. St. Wyszyński).

Modlitwa nie wyobcowuje nas z życia, ona pozwala przenikać je Bożym światłem. Rozważając tajemnicę przemienienia Chrystusa na Górze Tabor, podczas modlitwy Anioł Pański, wzmiankowanej wyżej, Ojciec Święty zauważył, że Jezus „W swoim wewnętrznym dialogu z Ojcem nie wychodzi poza historię, nie uchyla się od misji, którą przyszedł wypełnić w świecie, choć wie, że droga do chwały wiedzie przez krzyż. Więcej, Chrystus głębiej wchodzi w tę misję, przyjmując całym sobą wolę Ojca, i pokazuje nam, że prawdziwa modlitwa polega właśnie na złączeniu naszej woli z wolą Bożą. Dla chrześcijanina zatem modlitwa nie jest ucieczką od rzeczywistości i odpowiedzialności za nią, ale przyjęciem jej do końca z ufnością w wierną i niewyczerpaną miłość Pana”.

O błogosławionych skutkach wierności modlitwy przekonuje nas przede wszystkim przykład świętych. Byli oni ludźmi wytrwałej i pełnej wiary modlitwy. Ciekawą rzeczą jest to, że nawet święci, którzy prowadzili niezwykle aktywny tryb życia: zajmowali się apostołstwem, tworzyli nowe dzieła miłosierdzia, byli ludźmi głębokiej modlitwy. To, że oddawali się jej z gorliwością, nie przeszkadzało im w podejmowaniu wielkich prac i działań.

Modlitwa stanowiła dla nich źródło szlachetnych natchnień. To z niej czerpali siłę do pokonywania trudności. Ona niosła im pociechę w chwilach osamotnienia i cierpienia. Na modlitwie święci odczytywali wolę Bożą i odnajdowali siłę do jej realizowania.



Bez modlitwy wiara i miłość w duszy zamiera. Człowiek pustynnicie i staje się podobny do gałęzi winnej latorośli odciętej od pnia. Skoro Jezus powiedział, że bez Niego nic dobrego nie możemy uczynić (zob J 15,5), to znaczy, że naszą najważniejszą troską winno stać się umacnianie więzi z Nim. A to dokonuje się poprzez modlitwę.

Modlitwa przypomina nam kim jesteśmy w Bogu i dla Boga. Pozwala nam spojrzeć na siebie oczyma Chrystusa i chroni nas przed zamknięciem się tylko w rzeczywistości ziemskiej. Kto się modli – poszerza swój horyzont o rzeczywistość nadprzyrodzoną. Modlitwa pozwala dostrzec wieczność oraz znaleźć właściwe wymiary dla tego co w danej chwili przeżywamy.

Modlitwa pozwala wyzbyć się strachu przed tym, co może nam zagrażać. Przypomina nas stale o tym, że nigdy nie jesteśmy sami. Modląc się przypominamy sobie o tym, że jesteśmy w dobrych rękach – rękach Bożych. Dlatego wraz z psalmistą możemy wyznawać:

„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.

Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:  
orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię.

Chociażbym chodził ciemną doliną,  
zła się nie ulęknię, bo Ty jesteś ze mną.

Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza.

Stół dla mnie zastawiasz wobec mych przeciwników;  
namaszczasz mi głowę olejkami; mój kielich jest przeobfity.

Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia

i zamieszkać w domu Pańskim po najdłuższe czasy” (PS 23,1-6).

### c) Wolontariusz się modli

W swej pierwszej encyklice Benedykt XVI wiele miejsca poświęcił formacji serca wolontariuszy chrześcijańskich oraz roli modlitwy w ich życiu osobistym i działaniu. Mówiąc o trudnościach, jakie może napotkać wolontariusz w swej pracy, Benedykt XVI wskazuje modlitwę jako na sposób uniknięcia ich. Pisze: „Doświadczenie nadmiaru potrzeb może z jednej strony nas skłaniać ku ideologii, która pretenduje do wykonania tego, czego, jak się zdaje, nie osiąga Boże władanie

nad światem: uniwersalne rozwiązanie każdego problemu. Z drugiej może stać się pokusą bierności opartą o wrażenie, że i tak nic nie może być zrealizowane. W tej sytuacji żywy kontakt z Chrystusem jest decydującą pomocą, aby pozostać na właściwej drodze: ani nie popaść w pychę, która deprecjonuje człowieka i w rzeczywistości niczego nie buduje, ale raczej burzy, ani też nie poddać się rezygnacji, która nie pozwoliłaby, abyśmy dali się prowadzić miłości i w ten sposób służyć człowiekowi. Modlitwa, jako sposób czerpania wciąż na nowo sił od Chrystusa, staje się całkiem konkretną koniecznością. Kto modli się nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania. Pobożność nie osłabia walki z ubóstwem czy nawet biedą bliźniego. Błogosławiona Teresa z Kalkuty jest wymownym przykładem, że czas poświęcony Bogu na modlitwie nie tylko nie szkodzi skutecznej i operatywnej miłości bliźniego, ale w rzeczywistości jest jej niewyczerpanym źródłem. W liście na Wielki Post 1996 roku Błogosławiona pisała do swoich świeckich współpracowników: „Potrzebujemy tej intymnej więzi z Bogiem w naszym codziennym życiu. Jak możemy ją nawiązać? Przez modlitwę” (*Deus caritas est* nr 36).

Ojciec Święty pisze również o tym, że modlitwa pomaga uniknąć pułapki aktywizmu i „groźnej sekularyzacji wielu chrześcijan zaangażowanych w pracę charytatywną” (*Deus caritas est* nr 37). Chodzi o to, że dzięki niej chrześcijanie zaangażowani w charytatywne dzieła Kościoła pamiętają o nadprzyrodzonej motywacji swej pracy. Modlitwa pozwala dostrzec Chrystusa w ubogich i potrzebujących pomocy. Pozwala też z większym spokojem patrzeć na sytuację niedostatku i biedy, gdyż odnosi wszystko do Boga i Jego miłosierdzia.

## V. Dyskusja

1. Dlaczego modlitwa jest tak ważna w naszym działaniu charytatywnym?
2. Czy przemyślałem motywy mojego zaangażowania w pracę charytatywną?
3. Czy dzielę się z tymi, którym pomagam swoją wiarą?
4. Na ile realizuję zachętę Chrystusa, „aby modlić się nieustannie”?
5. Jakie są moje ulubione formy modlitwy?



## **VI. Zakończenie**

Podsumujmy:

Modlitwa jest motorem naszego życia duchowego. Bez niej nasza wiara nie będzie owocna i stała. Modląc się odnosimy wszystko do Boga i oddajemy Mu naszą codzienność. Modlitwa pomaga nam patrzeć na potrzebujących naszej pomocy oczyma Chrystusa i ubogaca naszą motywację służenia innym.

Chcąc być coraz skuteczniejsi w pomaganiu bliźnim – zatroszczymy się o naszą osobistą i wspólnotową modlitwę.

Nie wstydzmy się zachęcać innych do modlitwy, ukazujmy im jej piękno i potrzebę.

# Spotkanie 11 – październik 2008

## Najlepsza uczennica – Maryja

W Kościele katolickim istnieje bardzo żywe nabożeństwo ku czci Matki Bożej. Znamy dużo pieśni maryjnych, obchodzimy radośnie wiele świąt, które przypominają nam o wydarzeniach z życia Matki Najświętszej. W maju uczestniczymy w nabożeństwach śpiewając Litanię loretańską, a w październiku wspólnotowo odmawiamy różaniec.

Celem dzisiejszego spotkania jest uświadomienie sobie, że wielkość Maryi wyznaczają nie tylko liczne przywileje, jakimi Bóg ją obdarzył (wśród nich pierwszym jest przywilej macierzyństwa), ale to, że Maryja jest pierwszą i najpilniejszą uczennicą swego Syna. Sobór Watykański II, a potem Paweł VI i Jan Paweł II, przypominali, że Maryja wiernie szła za Jezusem i przyjmowała jego naukę. Jest ona wzorem „bycia uczniem Jezusa” dla wszystkich nas.

### I. Modlitwa

Nasze dzisiejsze spotkanie rozpoczniemy modlitwą: *Pod Twoją obronę.*

Prośmy Maryję, Matkę Chrystusa i naszą o pomoc, abyśmy podczas tego spotkania odkryli piękno bycia uczniami Jezusa.

### II. Wprowadzenie

Posłuchajmy fragmentu Ewangelii według św. Mateusza. Możemy powiedzieć, że każdy, kto pragnie formować swe serce w szkole Jezusa jest niejako weń wpisany.

### III. Słowo Boże

*Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić. Ktoś rzekł do Niego: Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą. Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: Któż jest moja matką i którzy są moimi braćmi? I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12,46-50).*



## IV. Rozwinięcie

### a) Matka i bracia Jezusa

Słów Jezusa nie można zinterpretować jako zdecydowanego odcięcia się od swoich najbliższych. Trzeba pamiętać, że Jezus znał IV przykazanie Dekalogu: „Czcij ojca i matkę swoją” (Wj 20,12). Przebywając w domu rodzinnym w Nazarecie „był poddany” (posłuszny) swoim rodzicom (Łk 2,51).

Tak więc, Jezus w żaden sposób nie wyrzekł się swej Matki, ani też krewnych, którzy z Nią przyszli Go odwiedzić. Wśród Apostołów byli przecież krewni Jezusa. Całą tę sytuację nauczyciel z Nazaretu wykorzystał chcąc uświadomić swoim słuchaczom, że istnieją jeszcze inne więzy, niż pokrewieństwo fizyczne. Bardzo mocno podkreślił to Jezus, gdy pewnego razu przemawiał do tłumów. „Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś. Lecz On rzekł: Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,27-28).

Jezusowe powiedzenie „Owszem, ale...” świadczy o tym, że nie deprecjonuje on więzi z własną Matką, ale pragnie poszerzyć krąg swoich bliskich o jeszcze inne osoby. Dla Jezusa liczą się więzi duchowe. Jego matką, ojcem, krewnymi, mogą stać się ci wszyscy, którzy uwierzą w Niego i przyjmą Jego naukę i zgodzą się na dzielenie z Nim Jego losu. A więc bliscy Jezusowi są ci, którzy pójdą za Nim, dźwigając krzyż (Mt 16,24).

Pomiędzy Jezusem z Jego uczniami istnieje więź braterstwa i przyjaźni, która jest silniejsza niż więzy krwi.

Słowa Jezusa, którymi przyjął do swej rodziny wszystkich wierzących w Niego są dla nas źródłem radości i nadziei. Dzięki temu, że uwierzyliśmy w Chrystusa i chcemy Go naśladować w swoim życiu, możemy być członkami Jego rodziny. Przynależymy do Jezusa. Razem z Jezusem tworzymy jedną rodzinę dzieci Bożych. Stąd też nasza więź nie ma charakteru zewnętrznego, ale rodzinnego, serdecznego.

Każdy z nas może powiedzieć, że będąc uczniem Jezusa, należy do rodziny Jezusa. Święty Paweł pouczał o tym chrześcijan w Efezie: „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - zbudowani na fundamen-





cie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2,19-20).

Chrześcijananie to „domownicy Boga”. Do godności istot stworzonych na „obraz Boży i podobieństwo” Chrystus dołączył godność bycia „krewnymi” Boga, członkami Bożej rodziny.

Warunkiem bycia matką, siostrą i bratem Jezusa jest trwanie w wierze. Warto, abyśmy pamiętali o pouczeniu i zachęce św. Pawła: „I was, którzy byliście niegdyś obcymi dla Boga i Jego wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny, teraz znów pojednał w doczesnym Jego ciele przez śmierć, by stawić was wobec siebie jako świętych i nieskalanych, i nienagannyh, bylebyście tylko trwali w wierze - ugruntowani i stateczni - a nie chwiejący się w nadziei właściwej dla Ewangelii” (Kol 1,21-23).

#### b) Maryja jako pilna Uczennica Boskiego Mistrza

Ewangelia niewiele mówi o Maryi. Jest to zrozumiałe, gdyż koncentruje się ona na dziele zbawienia, którego dokonał Chrystus. Niemniej jednak nie można powiedzieć, że Matka Pana jest nieobecna podczas publicznej działalności Jezusa. Z pewnością wśród niewiast, które towarzyszyły Jezusowi w Jego wędrówkach po Palestynie była również Jego Matka. Słuchała słów swego Syna. Wraz z Apostołami i uczniami Chrystusa była świadkiem Jego znaków i cudów.

O tej obecności Matki podczas publicznej działalności Chrystusa uczy Sobór Watykański II: „W życiu publicznym Jezusa Matka Jego pojawia się znamienne, i to na początku, gdy na godach weselnych w Kanie Galilejskiej, litością przejęta, spowodowała swym wstawieniem początek znaków Jezusa Mesjasza (por. J 2,1-11). W ciągu Jego nauczania przyjęła słowa, w których Syn, stawiając Królestwo ponad względami i więzami ciała i krwi, nazwał błogosławionymi słuchających słowo Boże (por. Mk 3,35 i paralele, Łk 11,27-28), jak to Ona wiernie czyniła (por. Łk 2,19 i 51). W ten sposób także Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (por. J 19,25), najgłębiej ze swym Jednorodnym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona, a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa, umierającego



na krzyżu oddana została jako matka uczniowi tymi słowy: „Niewiasto, oto syn twój” (por. J 19,26-27)” (*Lumen gentium* nr 58).

Szczególnym momentem wiary dla Maryi było ukrzyżowanie. O tym wydarzeniu pisze św. Jan: „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,25-27).

Maryja, której „duszę przeniknął miecz” (Łk 2,25) trwała w milczeniu i modlitwie, jednocząc się z cierpieniami swego Syna. Wtedy najbardziej okazała się Matką Jezusa – gdyż przyjęła bezwarunkowo wolę Bożą i pokornie jej się poddała. Maryja zdała trudny egzamin wiary trwając na modlitwie na Golgocie.

Dojrzałość wiary Maryi, jaka objawiła się w tym tragicznym momencie, jest z pewnością owocem długiego procesu – kroczenia za Jezusem i nauki w Jego szkole.

Łączność Matki z Synem w dziele zbawienia, uwidoczniła w wielu momentach znajduje swe zwieńczenie w tajemnicy Zesłania Ducha Świętego oraz tajemnicy Kościoła. „A kiedy podobało się Bogu uroczyste objawienie tajemnicy Zbawienia ludzkiego nie wcześniej, aż ześle obiecane przez Chrystusa Ducha, widzimy Apostołów przed dniem Zielonych Świąt „trwających jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami i z Maryją Matką Jezusa i z braćmi Jego” (Dz 1,14), także Maryję błagającą w modlitwach o dar Ducha, który podczas zwiastowania już Ją był zacienił. Na koniec Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19,16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci” (*Lumen gentium* nr 59).

### c) Naśladowujemy Maryję

Maryja jest naszą Matką w porządku wiary. Jej rola Matki sprawia, że w sposób naturalny, niejako spontaniczny, zwracamy się do Niej z prośbą o wstawiennictwo u Boga. Pisze o tym Benedykt XVI: „Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących. Do Jej matczynej dobroci, do jej czystości i dziewiczego piękna odwołują się ludzie

wszystkich czasów i ze wszystkich stron świata ze swoimi potrzebami i nadziejami, ze swoimi radościami i cierpieniami, w ich samotności, jak również w doświadczeniach życia wspólnotowego. Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej serca. Świadectwa wdzięczności płynące ze wszystkich kontynentów i ze strony wszelkich kultur są uznaniem dla tej czystej miłości, która nie szuka siebie samej, ale po prostu chce dobra” (*Deus caritas est* nr 42).

Trzeba, abyśmy wpatrywali się w Jej postać jako wzór dla naszego życia. Jesteśmy powołani do tego, abyśmy jak Maryja żyli w jedności z Jej Synem. Od Maryi możemy nauczyć się tego, co to znaczy wierzyć, ufać i kochać Boga i bliźnich.

Angażując się w działalność charytatywną w naszej parafii, od Maryi możemy uczyć się wrażliwości na potrzeby bliźnich. Św. Łukasz pisze, że kiedy Maryja dowiedziała się, że św. Elżbieta oczekuje dziecka, udała się do niej „z pośpiechem” (Łk 1, 39). Pośpiech Maryi, świadczy o jej gorliwości w niesieniu pomocy. Dostrzegłszy potrzebę – natychmiast na nią odpowiedziała, chociaż wymagało to od niej dużego wysiłku. Kto – jak Maryja - kocha bliźnich w Bogu, będzie zawsze się spieszył pomagać innym.

Benedykt XVI ukazuje nam cnoty Maryi, które możemy naśladować: „Pomiędzy świętymi wyróżnia się Maryja, Matka Pana i odzwierciedlenie wszelkiej świętości. W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy ją zaangażowaną w posługę miłości wobec krewnej Elżbiety, u której pozostaje „około trzech miesięcy” (1,56), aby jej towarzyszyć w ostatnim okresie ciąży. „*Magnificat anima mea Dominum*” – mówi przy okazji tej wizyty – „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46) i wyraża w ten sposób, jaki jest program Jej życia: nie stawiać siebie w centrum, ale pozostawić miejsce dla Boga spotkanego zarówno w modlitwie, jak i posłudze bliźniemu – tylko wtedy świat staje się dobry. Maryja jest wielka dlatego właśnie, że zabiega nie o własną wielkość, lecz Boga. Jest pokorna: nie chce być niczym innym jak służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38.48). Ona wie, że jedynie wtedy, gdy nie spełnia swojego dzieła, ale gdy oddaje się do pełnej dyspozycji działaniu Bożemu, ma udział w zbawieniu świata. Jest niewiastą nadziei: tylko dlatego, że wierzy w obietnice Boże i oczekuje zbawienia Izraela, anioł może przyjść do Niej i wezwać Ją do ostatecznej służby tym obietnicom. Ona jest kobietą wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, mówi do Niej Elż-



bieta (Łk 1,45). *Magnificat* – żeby tak powiedzieć, portret Jej duszy – jest w całości utkany z nici Pisma Świętego, z nici Słowa Bożego. W ten sposób objawia się, że w Słowie Bożym czuje się Ona jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według Słowa Bożego; Słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze Słowa Bożego. Ponadto w ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi. Jej wola idzie w parze z wolą Boga. Ona, będąc wewnątrznie przeniknięta Słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego. W końcu: Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha. Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa” (*Deus caritas est* nr 41)

Ojciec Święty zwraca uwagę na wiarę Maryi, Jej umiłowanie Słowa Bożego i pragnienie wiernego wypełniania woli Bożej. Podkreśla pokorę i delikatność oraz gotowość służby bliźniemu. Papież akcentuje również rolę nadziei w życiu Matki Najświętszej, zwłaszcza w trudnych momentach Jej życia.

#### d) Jak Maryja nieśmy innym Chrystusa

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt nawiedzenia świętej Elżbiety. Maryja spieszy do Elżbiety, aby jej pomagać. Można powiedzieć, że motywem jej wędrówki jest chęć usłużenia starszej krewnej. Ale Maryja daje świętej Elżbiecie o wiele więcej niż swoje pomocne ręce. Przyniosła jej Boga. „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1, 41-42).

Tak więc spotkanie i gotowość niesienia pomocy stały się okazją do podzielenia się Bogiem. Elżbieta została obdarowana przez Maryję radością i pokojem. Maryja wniosła w jej dom Jezusa.



Trzeba, aby nasze spotkania z tymi którym pomagamy były wnośzeniem Jezusa w ich dom. Naśladując Maryję możemy dzielić się z innymi naszą wiarą. Tak, jak ubogaca ona nas i przemienia, tak może wnieść dużo światła i radości w życie naszych podopiecznych.

## **V. Dyskusja**

1. Czy w naszej pracy charytatywnej zdajemy sobie sprawę z tego, że jest ona świadectwem wiary w Chrystusa?
2. Czy nasze spotkania z innymi są dzieleniem się wiarą i radością, jaka z niej wypływa?
3. Czy wzorem Maryi spieszymy się, aby służyć potrzebującym?

## **VI. Zakończenie**

Zakończmy nasze spotkanie rozważając właśnie tajemnicę nawiedzenia św. Elżbiety. Pamiętajmy o tym, że prawdziwa modlitwa kształtuje nasze spojrzenie na życie i stanowi wezwanie do czynu.

Rozmyślajmy często nad różnymi wydarzeniami ewangelicznymi, w których obecna jest Matka Boża. Przypatrujmy się jej postawie wiary, jej relacji do Boga i ludzi, aby naśladować ją w konkretnych cninach.



## Spotkanie 12 – listopad 2008

# Najlepsi uczniowie w szkole Chrystusa

Na początku listopada obchodzimy w Kościele powszechnym Uroczystość Wszystkich Świętych. Prowokuje ona pytanie o to, kim naprawdę są święci? Dlaczego Kościół, zwłaszcza za pontyfikatu Jana Pawła II, dokonał tak wielu beatyfikacji i kanonizacji?

Spotykając się w tym miesiącu, zatrzymajmy się nad tajemnicą świętości oraz przypomnijmy sobie nasze powołanie do niej. Celem dzisiejszego spotkania jest spojrzenie na świętych, którzy pełnili dzieła miłosierdzia, jako na tych, którzy są prymusami w szkole Chrystusa, najlepszymi Jej uczniami. Trzeba, abyśmy w nich dostrzegli wzór dla osobistego życia i działania w Parafialnych Zespółach Caritas.

### I. Modlitwa

Rozpocznijmy nasze spotkanie modlitwą:

*Wszechmogący i Wieczny Boże,*

*Tylko Ty jesteś Święty i tylko od Ciebie pochodzi wszelka nasza świętość.*

*Pobłogosław nam dzisiaj, abyśmy zrozumieli głębię naszego powołania do świętości.*

*Niech Twoja taska wzmocni naszą wolę, byśmy naśladowali licznych świętych, którzy szczególnie umitowali służbę ubogim, chorym i cierpiącym.*

*W nich dajesz nam przykład do naśladowania. Spraw, abyśmy służyli Tobie w naszych siostrach i braciach z taką samą miłością i oddaniem, gorliwością i troską, jakie cechowały postugę ubogim pełnioną przez świętych i błogosławionych.*

*Umocnij w nas przekonanie, że czynny miłosierdzia są drogą niezawodnie prowadzącą do Ciebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.*

### II. Wprowadzenie

Posłuchajmy fragmentu Ewangelii według św. Mateusza. Jezus w swoim Kazaniu na Górze nakreślił ideał swego ucznia a następnie dał konkretne wskazówki, w jaki sposób można go osiągnąć. Znajdujemy tutaj wezwanie do doskonałości (świętości) na wzór samego Boga.

### III. Słowo Boże

*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.*

*Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 5,45-6,4).*

### IV. Rozwinięcie

#### a) niezliczona rzesza świętych

Kościół od początku swego istnienia chlubi się ogromną rzeszą świętych. Wśród nich znajdujemy ludzi pochodzących z różnych warstw społecznych, wieku, płci, wykształcenia.

Chlubą Kościoła są męczennicy, którzy nie zawahali się oddać swego życia w obronie wiary w Chrystusa. Nie tylko starożytny Kościół, ale także i ostatnie wieki chrześcijaństwa wydały tysiące męczenników za wiarę.

Oprócz męczenników do grona świętych należą wyznawcy. Są to mężczyźni i kobiety, którzy w swoim życiu osiągnęli heroiczną cnotę wiary, nadziei i miłości. Są nimi biskupi, kapłani, osoby zakonne, ale także ludzie świeccy – dorośli, młodzież a nawet dzieci. Nazywamy ich wyznawcami – gdyż w swoim życiu wiernie wyznawali prawdę Bożą i zaświadczyli o zbawczej mocy Ewangelii.

Kościół w ciągu wieków ukazywał świętych jako przykład do naśladowania. Stąd liczne kanonizacje i beatyfikacje. Niemniej jednak nie wszyscy chrześcijanie, którzy osiągnęli świętość zostali wyniesieni na ołtarze. Oprócz świętych, wpisanych uroczyście do katalogu świętych, znajduje się z pewnością niepoliczona rzesza świętych „anonimowych”, których świętość znana jest tylko Panu Bogu. Oni z pewnością nie doczekają się chwały ołtarzy, ale Bóg nagrodził ich piękne życie szczęściem wiecznym w swoim królestwie.

O tej bezkresnej liczbie zbawionych pisze autor Apokalipsy: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego



narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie u Boga naszego, Zasiadającego na tronie i u Baranka” (Ap 7,9-10).

b) święci, którzy byli miłosierni

„Jeśli chodzi o świętych jest jasne: kto zmierza ku Bogu, nie oddala się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski” (*Deus caritas est* nr 42). Przykładem prawdziwości tych słów Ojca Świętego są święci, którzy pełnili dzieła miłosierdzia. Tych świętych jest bardzo dużo i każdy z nich posiada swoją własną, niepowtarzalną historię.

Opiekunem ubogich był św. Diakon Wawrzyniec, który w imieniu Kościoła opiekował się biedakami Rzymu.

Z dawnych czasów warto wspomnieć również św. Elżbietę Węgierską, która całe swe życie oddała chorym i nędzarzom. Zmarła z wycieńczenia pełniąc posługę wobec nich.

W Polsce ojcami ubogich stali się św. Brat Albert Chmielowski, bł. Edmund Bojanowski, i bł. ks. Ignacy Kłopotowski. Ich dzieło do dzisiaj kontynuują zgromadzenia zakonne, jakie założyli.

Przykładem miłości bliźniego jest święty Jan Boży, opiekun chorych. Podobnie i św. Ojciec Pio, który nakazał budowę „Domu Ulgi w Cierpieniu”, nowoczesnego szpitala dla chorych i ubogich. Ubogą i zaniedbaną młodzieżą robotniczą zajął się św. Jan Bosko, tworząc dla niej oratoria i dając jej szansę na lepsze życie.

W życiu świętego Maksymiliana Marii Kolbego miłość do bliźniego objawiła się w tym, że oddał swe życie za Franciszka Gajowniczka. Podobnie ogłoszona wśród 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej Bł. Marianna Biernacka. Ona oddała swe życie w zamian za życie swojej synowej, która była w stanie błogosławionym.

Wspaniały przykład heroicznego miłosierdzia zostawił bł. Ks. Edward Grzymała, który w obozie koncentracyjnym starał się pomagać innym więźniom, biorąc na siebie cięższe prace i wyręczając słabszych od siebie w różnych pracach. Za to był wielokrotnie bity i poniżany. On jednak cieszył się, że mógł cierpieć dla imienia Jezus.

Świątą, całkowicie oddaną najbiedniejszym jest znana przez wszystkich Matka Teresa z Kalkuty. Jej poświęcenie dla umierających przywracało im poczucie godności.





Moglibyśmy jeszcze długo wymieniać imiona świętych i błogosławionych, którzy zajaśniali jako opiekunowie chorych, starszych, niepełnosprawnych, pogubionych w życiu i którzy oddali wszystkie swoje siły na ich służbę.

Ci święci są dla nas przykładem i zachętą. Uczą nas tego, że dzieła miłosierdzia są drogą prowadzącą do Boga, do zbawienia.

## V. Dyskusja

1. Czy znam innych świętych, którzy są wzorem zaangażowania w bezinteresowną służbę bliźnim w potrzebie?
2. Czy traktuję moją pracę charytatywną jako szansę duchowego i religijnego rozwoju, ofiarowując swe trudy Chrystusowi?
3. Czy czytam żywoty świętych, aby budować moją religijną motywację działania charytatywnego?
4. Czy nasz Parafialny Zespół Caritas ma swojego patrona?

## VI. Zakończenie

Bóg nas wszystkich wezwał do świętości. Zostaliśmy w chwili chrztu uwolnieni od grzechu i obdarzeni godnością dzieci Bożych. Dlatego możemy odnieść do siebie słowa, jakie napisał święty Piotr: *Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, wy, którzyście byli nie - ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali (1 Pt 2,9-10).*

Pamiętajmy o tym, że nasze zaangażowanie w parafialną działalność charytatywną daje nam szansę dojrzewania w przyjaźni z Chrystusem i wzrastania w świętości.



# Spis treści

Wstęp.....	3
<b>Spotkanie 1 - grudzień 2007</b>	
Kim jest Mistrz z Nazaretu? .....	5
<b>Spotkanie 2 - styczeń 2008</b>	
Mistrz powołujący uczniów .....	10
<b>Spotkanie 3 - luty 2008</b>	
Gdzie możemy spotkać Nauczyciela?.....	16
<b>Spotkanie 4 - marzec 2008</b>	
Jedno ucznia z Mistrzem .....	21
<b>Spotkanie 5 - kwiecień 2008</b>	
Chrystus uczy służby bliźniemu .....	27
<b>Spotkanie 6 - maj 2008</b>	
Ideał ucznia Chrystusa .....	34
<b>Spotkanie 7 - czerwiec 2008</b>	
Największe przykazanie .....	39
<b>Spotkanie 8 - lipiec 2008</b>	
Dekalog w życiu ucznia Chrystusa .....	44
<b>Spotkanie 9 - sierpień 2008</b>	
Zadanie uczniów Chrystusa - apostołstwo .....	50
<b>Spotkanie 10 - wrzesień 2008</b>	
Panie, naucz nas się modlić!.....	55
<b>Spotkanie 11 - październik 2008</b>	
Najlepsza uczennica – Maryja.....	61
<b>Spotkanie 12 - listopad 2008</b>	
Najlepsi uczniowie w szkole Chrystusa .....	68



